

Beata Dżianowicz

PARZYŚCI

SPEKTAKL TEATRALNY

OSOBY KONIECZNE:

MAREK, gwiazda teletumieju

MONIKA, jego prawie narzeczona

PAWEŁ, kolega Marka z PWST

SZEF

ASYSTENT (również w roli PREZESA)

PANI SIWECKA

PANI PIĘTOSA

} zawodniczki „Parzystych”

GŁOS KONIECZNY:

BOŻENA, reżyser „Dziadów”

GŁOS UŻYTECZNY:

TECHNICZNY

WOJTEK, młody aktor

OSOBY MILE WIDZIANE:

NARZECZONY PANI SIWECKIEJ

NARZECZONY PANI PIĘTOSY

CHARAKTERYZATORKA

OSOBY BARDZO MILE WIDZIANE:

PUBLICZNOŚĆ

Byłoby bardzo dobrze, gdyby role zawodników teletumieju mogli grać naturszczycy.

Kameralna sala teatru. Na scenę mieszczącą się między rzędami widzów spływają rewiowe schody. Nad nimi transparent z napisem „Parzyści”. Mniej więcej naprzeciwko – wystawne drzwi do gabinetu Prezesa. Gdzieś czeka na swój czas beczka śmiechu.

Ciemność. Muzyka.

Z ostatnim akordem słup światła wytłania stojącego na szczycie schodów eleganckiego mężczyznę przed trzydziestką – Marka Roszko – ideał prezentera TV: nie-naganna sylwetka, gładka twarz, nieprawdopodobnie lazurowe oczy.

Beata Dżianowicz, ur. 1969, ukończyła polonistykę i reżyserię filmową; autorka trzech filmów dokumentalnych. *Parzyści* to jej debiut dramatopisarski. Sztuka otrzymała II nagrodę na Drugim Ogólnopolskim Konkursie Komediiopisarskim TaliA'99 organizowanym przez Urząd Miasta Tarnowa przy współudziale naszej redakcji.

Marek demonstruje w uśmiechu śnieżnobiałe zęby i mówi, patrząc widzom głęboko w oczy.

MAREK (pewnie, bez śladu tremy, schodząc po rewiowych schodach) Witamy państwa serdecznie, ja – Marek Roszko – oraz moi (wskazuje publiczność) wspaniali przyjaciele!

Mówiąc, Marek nawiązuje kontakt z widzami. Śmieje się do pięknych pań, pochyla nad wybranymi osobami.

Światło, prowadząc bohatera, powoli zwiększa zasięg i odstania fragmenty sceny oraz widowni.

MAREK Wielki to dla nas honor, że zaszczyliciliście państwo te skromne mury i przyszlście (całuje dłoń siedzącej w pierwszym rzędzie piękności) – obejrzyć „Parzystych”! (prawie taneczne pas na krótkim motywie „Parzystych”) Dziś, proszę państwa, ostatnie rozgrywki i finał! Dziś poznamy najlepszą parę narzeczeńską! naszego genialnego! cudownego! rewelacyjnego konkursu!! – (zatrzymanie, pauza) Narzeczoną? Narzeczoną? Parzyści? P a r z y ś c i!!!

Fanfary. Muzyka.

W pewnej odległości towarzyszy Markowi Asystent (człowiek po czterdziestce, złota rączka i pomagier od wszystkiego), chwilowo pełniący funkcję klapserki. Przy każdej dystrybucji stopuje stoper, którym mierzy słowa prezentera.

MAREK Ile?

ASYSTENT (odczytując stoper) Trzydzieści siedem.

MAREK Trzydzieści siedem?

Mężczyzna potwierdza. Marek jest niezadowolony.

ASYSTENT ...panie Marku...

MAREK (ostro) Nie teraz. Światło!

Gaśnie światło. Cisza. Muzyka i zaraz wszystko zaczyna się od początku.

MAREK Witam państwa serdecznie, ja – Marek Roszko i moi... (wszystkie powtarzane przez niego gesty wydają się równie naturalne jak poprzednio) ...wspaniali przyjaciele! To dla nas wielki honor, że zaszczyliciliście państwo nasze skromne mury i przyszlście – obejrzyć... (całuje dłoń tej samej siedzącej w pierwszym rzędzie piękności i puszcza do niej oko na ośledę)

W tym samym czasie Asystent odbiera informację na pager, znikna na moment za kulisami i wraca z fioletowym garniturem w ręku. Jeśli gra w spektaklu Charakteryzatorka, zamieszanie z garniturem można powierzyć jej)...

MAREK P a r z y ś t y c h!... (zauważając garnitur, ostro, zimno) Z tym proszę się nie fatygować! (taneczne pas)

Charakteryzatorka odnosi garnitur.

MAREK Dziś, proszę państwa, ostatnie rozgrywki i finał! Naszego genialnego! cudownego! konkursu!! (zatrzymanie, pauza) P a r z y ś c i!!! (tajemniczo) Konkursu... który osiągnął już... (zawiesza głos jakby za chwilę miał ogłosić niespodziankę dla dzieci, tryumfalnie) ...dwadzieścia dwa procent oglądalności! (spojrzenie na Asystenta) Jest?

ASYSTENT (potwierdza) Trzydzieści sekund!

Marek jest zadowolony.

MAREK (nie bardzo wiadomo, kogo pyta) Jak było?

ASYSTENT (odpowiada z zaskoczenia) Więcej seksu...

Mężczyzna próbuje jeszcze coś dodać, ale Marek już ciągnie swoje.

MAREK Myśli pan? (dodając głosowi zmysłowości) ...konkursu, który osiągnął już... dwadzieścia dwa i... pół procenta oglądalności! (patrzy na Asystenta, wyraźnie czekając na słowa uznania)

ASYSTENT Przesuwamy nagranie.

MAREK Co?

Mężczyzna wyjmując z krawata Marka mikrofon.

ASYSTENT Ma pan godzinę... (zerka na zegarek) czter...

MAREK To czemu mi pan wcześn...

SZEF (przez głośnik, z góry) Czterdzieści minut przerwy.

ASYSTENT Przepraszam.

Marek jest wściekły na taką stratę czasu. Mężczyzna okręca się na pięcie i odchodzi, lekko się uśmiechając. Prezenter też śpiesznie wychodzi, ale w połowie odwraca się i spogląda na publiczność ze szczególnym uwzględnieniem pani w pierwszym rzędzie.

MAREK (głośno, w górę) Publiczność może wyjść?

SZEF (przez głośnik) Publiczność ma siedzieć.

Marek pokazuje publiczności gest przepraszający. Zapalają się robocze światła. Marek szybkim krokiem schodzi ze sceny, ale zatrzymuje go ponowny skrzek mikrofonu.

SZEF (przez głośnik) Też czekaj... chciałeś pogadać.

MAREK Wolę na górze... (przerzywa mu dźwięk sprzężonych mikrofonów. Zwraca się do widza) Powiedział czterdzieści? (niecierpliwie czeka na Szeffa)

SZEF (przystojny i władczy mężczyzna po czterdziestce, niezauważony staje za plecami Marka) Chcesz mi powiedzieć, że zgłosiłeś się na casting „Dziadów”?

MAREK (lekko zaskoczony) Nie, nie chcę.

SZEF To dobrze. Bo jakby co, to jest to niezgodne z twoim kontraktem...

Cisza. Roszko jest nieco zdetonowany podejrzeniami Szeffa.

SZEF (słodko, o ile o Szeffie w ogóle można tak powiedzieć) To o co chodzi?

MAREK (zachnął się) Zaraz musi o coś chodzić?... Zenię się.

SZEF (trochę nie wie, co zrobić z tą informacją) Gratuluję!

MAREK Prawdopodobnie.

SZEF A co ja mam z tym wspólnego...

MAREK A ty... (spogląda na widownię) to jest trochę osobiste...

Szef robi gest „zamieniam się w słuch”.

MAREK Słuchaj... Z...

Prezenter spogląda na podstuchującą publiczność i próbuje odciągnąć Szeffa trochę na bok, ale Szef tylko obraca się na obcasie i zostaje w miejscu. Marek rezygnuje więc z prób kamuflażu i mówi otwarcie.

MAREK Za cztery tysiące na głowę nie wyżyję, nie?

SZEF Poślij żonę do pracy.

MAREK Bardzo śmieszne...

Szef pokazuje gest „cóż ja mogę na to poradzić”. Marek jest zdenerwowany, ale długotrwały trening pomaga mu błyskawicznie powściągnąć emocje i poszukać innej strategii.

MAREK (konkretnie) Trzy pytania: Kto stworzył najbardziej chwytliwy quiz...

Szef wyjmując i starannie obiera jabłko. Potem precyzyjnie kroi na kawałeczki.

MAREK ...w pierwszym programie?



Beata Dżianowicz

Fot. Jarosław Stypa

SZEF Ty.

MAREK Kto dostał nagrodę za najciekawszą osobowość TV?

SZEF Ty.

MAREK Kto jest najlepszym prezenterem TV?

SZEF (częstując go częstką jabłka) Ibisz.

MAREK (odmawia poczęstunku) Ibisz.

Chwila ciszy, słychać tylko chrupanie jabłka w ustach Szefa.

MAREK No to zadzwoń do Ibisza i zaproponuj mu „Parzystych” za sto baniek, a jak się nie zgodzi, to mi dasz dziewięćdziesiąt osiem.

SZEF Wątpię.

MAREK (uśmiecha się. Znowu zmienia taktykę) Szefie, jak przyszedłem tutaj, to byłem zielony jak...

Szef potwierdza.

MAREK Nic nie umiałem. Nic. Ty byłeś dla mnie jak... no, jak ojciec. Nauczyłeś mnie wszystkiego i w ogóle...

Szef się uśmiecha szeroko na te nieźle zagrane pochlebstwa.

MAREK Wszystko ci zawdzięczam. Ty mnie stworzyłeś.

Szef opiera się o filar i z wielkim zainteresowaniem słucha monologu. Marek staje na wprost pryncypała. Piszczyc jego pager, ale Marek zdaje się na to nie zważać.

MAREK (bez przechwałki, bo przecież mówi oczywistość) Jestem najlepszy, bo miałem mistrza... (uśmiecha się szczerze i z pełną wdzięcznością do Szefa. Dostyc ci-cho) Słuchaj, naprawdę potrzebuję forsy na ślub i tę całą resztę. Auto muszę zmienić, mieszkanie kupujemy i...

SZEF (konkretnie) Nie teraz.

MAREK Co?

SZEF Twój ślub obniży oglądalność...

MAREK (znowu się zachnął) Nie zastrzegłeś w kontrakcie, że nie mogę... no dobra. A jak się wstrzymam?

SZEF Z czym?

MAREK Z tym ślubem?

SZEF (robi kilka kroków i spokojnie przyglądając się pupilowi, zjada częstkę jabłka) Chcesz, żebym ci dał podwyżkę z powodu ślubu, a ty się w zamian nie ożenisz? Marek robi minę: „na to wychodzi”.

SZEF Każdy by tak chciał.

MAREK Szefie...

SZEF Przekonaj mnie. (rzuca Markowi wyzwanie i uważając rozmowę za skończoną, przyzywa czającego się z boku Asystenta) Mężczyzna śpiesznie podchodzi z górą papierków. Szef część podpisuje, części nie.

Markowi skończyły się argumenty, Szefowi minęło zainteresowanie rozmową. Pager daje Markowi pretekst do wycofania się. Szybkim ruchem sprawdza informację i wychodzi. Szef odprowadza go wzrokiem i wraca do pracy. Podpisuje, podaje bez słowa, Asystent za każdym razem dziękuje. Nagle uwagę Szefa przykuwa tabliczka na wystawnych drzwiach do gabinetu Prezesa. Szef podchodzi parę kroków.

ASYSTENT (chrząka) Jeszcze stara.

SZEF Niech pan dopilnuje technicznych, nowa ma być. Zaraz!

Asystent potwierdza.

SZEF (wraca do podpisywania ostatniego papierka) Pierwszy dzień nowego prezesa, a tabliczka stara.

ASYSTENT Zaraz się zajmę... (patrząc na drzwi Prezesa, zadaje nietaktowne pytanie) Jaki jest?

Szef bez słowa przygląda się Asystentowi. Kończy podpisywanie, skręca pióro i zaczyna odchodzić. Asystent korzysta z okazji i szybko znika za kulisami.

Rozlega się chrzęst głośnika i bardzo niewyraźny (zakłócenia techniczne) głos reżysera „Dziadów” – nieco chropowaty, zdecydowany głos niemłodej kobiety.

BOŻENA (przez głośnik) Casting do „Dziadów” w bloku F. Za pięć minut proszę.

Szef wraca na scenę.

SZEF Panie... (nie może sobie przypomnieć nazwiska)

BOŻENA (przez głośnik) W eliminacjach wstępnych... (do kogoś w realizatorce) Tu proszę położyć...

ASYSTENT (wraca pośpiesznie) Jan Tabaka.

SZEF Da się coś z tym zrobić?

ASYSTENT Oczywiście.

BOŻENA (przez głośnik) Kandydatów obowiązują fragmenty...

Asystent podchodzi do skrzynki na ścianie, coś tam przetacza. Głośnik milknie.

Asystent zadowolony odwraca się do Szefa.

SZEF Ale żeby słyszać było!

Spłoszony Asystent jeszcze raz grzebie w skrzynce.

BOŻENA (przez głośnik)... ert Natosz, Adam Kalina, Artur Orzechowski. Tych panów proszę teraz. I ostatnia czwórka... (poprawia się) dwójka już tylko, Paweł Pojdas i Marek Roszko. Za godzinę.

Szef mimo że spodziewał się nielojalności Marka, jednak jest zaskoczony.

MEZCZYŻNA (przez głośnik do Bożeny) Studio Y już będzie zajęte...

MAREK (stłumiony głos z głośnika) Może w moim, po „Parzystych”?

Reakcja Szefa w rodzaju „a to mały gnojek!, za co ja go lubię?”.

ASYSTENT (ucieszony) Pan Roszko będzie Konrada grał?

SZEF Nie będzie. (wychodzi)

BOŻENA (przez głośnik) Dobrze, niech będzie. W studio D. (chrzęst odkładanego mikrofonu)

WOJTEK (stłumiony przez głośnik) Przepraszam, a czy nie można by jednak Improwizacji?

BOŻENA (z głośnika) Nie.

Sprzężenie wyłączonego głośnika. Asystent wkłada okulary i zabiera się do zmieniania tabliczki na drzwiach Prezesa.

Do studia wchodzi wejściem dla publiczności ładna, sportowo ubrana dziewczyna – Monika (z pustym plecakiem na ramieniu). Monika jest spięta. Jej ruchy – kanciaste. Łatwo przechodzi od zdecydowania do nieśmiałości. Trochę oślepią światłem mija Asystenta, obecność publiczności peszy ją. Lekko kłania się widzom.

ASYSTENT Kurde mol.

Monika zauważa Asystenta, który jedną ręką przytrzymuje pękniętą tabliczkę z wizytówką na drzwiach, a drugą usiłuje dosięgnąć torby z narzędziami zawieszoną na filarze.

MONIKA Dzień dobry.

Asystent obraca głowę zaskoczony.

MONIKA Ja potrzynam. (chwytając szklaną płytkę i zastępuje Asystenta)

ASYSTENT Na chwilę tylko. (wyjmuje szybko obcęgi i wraca do płytki)

Monika już niepotrzebna, znowu nie wie, co z sobą zrobić.

ASYSTENT Pani szuka Marka Roszko?

MONIKA Nie, ja nie. (po chwili) Ja do szefa. (tłumaczy się) Umówić się muszę. Jest może?

ASYSTENT Ten mniejszy tylko.

Monika dziękuje uśmiechem za informację, bierze plecak.

ASYSTENT Ale obiad je.

Monika stawia plecak.

ASYSTENT A pana Marka nie ma. *(kontrolny rzut oka na dziewczynę)* Ja mu od roku garderobę obsługuję.

MONIKA SzeF w dobrym humorze dzisiaj?

ASYSTENT Dla kogo? *(rozchmurzył Monikę)*

Dziewczyna przysiadła na stopniu i patrzy na niego z uśmiechem.

ASYSTENT Bo dla tych powyżej redaktora to wystarczy. A dla Roszki milutki. Już trzeci rok.

MONIKA Szczęściarz.

ASYSTENT Inni to się szybciej zmieniają. Z tymi tabliczkami to się nalatam po piętrach jak głupi. Tabliczki, zamki, tabliczki, zamki. Mówię pani. Z drzwi na drzwi. Jakby sobie nie mogli krzesel poprzemienić. *(uśmiecha się, patrzy na Monikę)* Przepraszam, tu się nigdy z nikim nie rozmawia.

Monika robi gest, że nic nie szkodzi i uśmiecha się do Asystenta, który skończył już z tabliczką i bierze się za wymianę zamka.

MONIKA *(ciszej, żeby publiczność nie słyszała)* Pokazałby mi pan szefa? Dawno z nim jakoś nie rozmawiałam.

ASYSTENT *(przygląda się dziewczynie)* Jasne.

Monice robi się nieswojo, kieruje więc rozmowę na sprawy, które Asystenta interesowały poprzednio.

MONIKA *(patrząc w tył sali, na kulisy, za którymi są garderoby)* A garderoba Roszki tak otwarta stoi?

ASYSTENT O nie. *(rzucając okiem na dziewczynę)* Odkąd ma swoją, klucze zawsze tu trzyma. *(klepie się po kieszeni)* A jak zaczynał, to się na korytarzu przebiegał, przy wszystkich... *(śmiech)*

MONIKA *(mimowolnie się uśmiecha, ale znów zmienia temat)* Ten obiad szefa, długo jeszcze?

ASYSTENT Im dłużej, tym lepiej.

Monika grzecznie się uśmiecha.

ASYSTENT *(przygląda się jej)* A czy ja już pani nie widziałem z panem Roszką?

MONIKA Może kiedyś. *(odwraca wzrok, patrzy na publiczność)*

Asystent podąża za jej spojrzeniem.

ASYSTENT Państwo to już od siódmej siedzą. Na „Parzystych” przyszli. Ale to zawsze tak opornie idzie, powiem pani... *(zauważa Szefa, woła do niego)* Przepraszam bardzo!

Szef przechodzi mimo, nawet nie zwalnia kroku.

ASYSTENT Ta pani jest narzeczoną pana Roszki.

MONIKA Nie, ja nie...

SZEF *(przystaje z ciekawością – Monika nie wygląda na narzeczoną Marka)* Tak? Narzeczoną?

MONIKA *(po lekkim zastanowieniu)* Troszeczkę.

SZEF Miło mi bardzo. Marek właśnie mówił, że ewen... *(poprawia się błyskawicznie)* że zamierza właśnie... *(do Asystenta)* A pan już zrobił? No to dobrze. Dobrze. *(patrzy na Monikę, znowu wraca do Asystenta)* Nagranie trzeba zapowiedzieć. Asystent odchodzi.

MONIKA To Marek wspominał, że my...?

SZEF *(skrępowany)* To była krótka rozmowa. Taki nawał zajęć... Ale tak, oczywiście. Ślub. *(po pauzie)* No i jak tam... sukienka gotowa?

MONIKA Ja w zasadzie mam prośbę do pana. Mogę?

SZEF *(dość skwapliwie)* Oczywiście... Oby inną niż Marek.

MONIKA Chodzi o... momencik... *(zaczyna się mocować z zamkiem zewnętrznej kieszeni plecaka)* A Marek jaką miał?

SZEF Coś z tym zamkiem nie idzie? *(pochyla się do plecaka. Pomaga)*

ASYSTENT *(przez głośnik)* Ekipę i zawodników „Parzystych” – prosimy na plan.

Monika wyciąga jakiś dokument z kłapy: kilka obindowanych kartek, z lekko załamanym rogami. Powoli na scenie zjawiają się uczestniczki quizu „Parzyści” – dwie kobiety: Siwecka (dystygowana pani w spodniach) i Piętosa (prosta i wesółka kobieta pod czterdziestkę) oraz narzeczeni pań. Stają z tyłu, nie przeszkadzają.

MONIKA *(nieśmiało)* To jest taki mój pomysł na nowy program.

SZEF *(nareszcie jest u siebie)* Aaa. W ślady narzeczonego, tak?

MONIKA Nie, nie. Ja sam pomysł tylko.

SZEF *(oczekując)* Aha?

MONIKA *(zaczyna się plątać pod stalowym wzrokiem Szefa)* No chciałabym tylko... pomysł sprzedać *(poprawia się)* zaproponować, jakby... *(podczas, gdy Szef wyprostowuje załamaną rękę, ciągnie jeszcze mniej pewnie)* Gdyby pan oczywiście w ogóle był... *(podenerwowana składa ręce pod biustem i jedną dłonią gładzi się po ramieniu. To jej charakterystyczny gest zdenerwowania i obrony. Teraz szybko sama przywołuje się do porządku i staje wyprostowana z rękami z tyłu)* Zawodnicy zaczynają rozmawiać. Szef skłania głowę i zabiera się do wyjścia. Monika ma poczucie traconej szansy. Jak zwykle niepewność nie pozwoliła jej rozegrać rozmowy tak, jak chciała. Teraz gdy Szef odchodzi, próbuje ratować sytuację.

MONIKA Przeczyta pan?

SZEF Oczywiście, przejrzę.

MONIKA Osobiście?

SZEF Znajdę panią, dziękuję.

Ostatnie zdanie Szefa brzmi jak ucięcie rozmowy, więc Monika nie zdobywa się nawet na głośne „Dziękuję”, ale Szef odchodząc, odwraca się jednak raz jeszcze.

SZEF *(w stronę Moniki)* Wszystkiego dobrego. *(omyłkowo odpowiada mu również stojąca tuż obok Moniki rozradowana Piętosa)*

PIĘTOSA Dziękuję.

Szef niknie za filarem.

ASYSTENT I jak?

MONIKA Nie wiem.

ASYSTENT Będzie dobrze. *(posyła jej krzepiący uśmiech, jakby był co najmniej osobistym doradcą Szefa)*

Zjawia się idol.

MAREK *(po pierwszym jego słowie gwar momentalnie cichnie)* Dzień dobry wszystkim. Ile?

ASYSTENT *(sprawdza zegarek)* Trzy minuty czterdzieści sekund. *(podchodzi do Marka i oplata jego krawat kablem małego mikrofonu. Marek chodzi, musi więc dreptać koło niego)*

MAREK Zaczynamy od testu na inteligencję, potem sprawnościowy. Bardzo proszę o jedno! Pamiętajmy: to jest zabawa! Żadnych żalów, żadnych hysterii. To będzie prosty test. *(zauważa Monikę)* Cześć, Myszczyko! *(wraca do zawodników)* Zachowujemy się naturalnie i swobodnie, to nie leci na żywo, wszystko można powtórzyć. *(podchodzi do widzów)* Państwo w dobrym humorze? Trochę za dużo czekania? Zaraz pójdzie szybciej. *(do Asystenta)* Szkła. *(do widzów)* Wiecie co robić, tak?

ASYSTENT Dwie minuty trzydzieści. *(odchodzi do stojącej z boku Charakteryzatorki, która podaje mu szkła kontaktowe)*

MAREK Koncentrujemy się! *(ostro do technicznych)* Proszę o ciszę! *(do zawodników)* I swobodnie proszę państwa, na luzie. Wszystko pójdzie dobrze. Wyciszamy się. Wyciszamy. Ciii.

Nad częścią, w której zawodnicy przygotowują się do występu, gasną światła. Marek podchodzi do Moniki, całuje ją zdawkowo. Podbiega Asystent i podaje prezenterowi małe pudełeczko, Monice lusterko i odbiega do zawodniczek.

MAREK *(do Moniki, prywatnie, przepłukując intensywnie niebieskie szkła kontaktowe)* Rodzice szczęśliwi?

MONIKA W normie.

MAREK Tylko? Ph. A tobie już przeszło?

MONIKA Co mi miało przejść?

MAREK *(poprawia kąt trzymanego przez dziewczynę lusterka)* Fochy. *(zakłada pierwsze szkło)*

MONIKA *(nieświadomie składa rękę z lusterkiem w swoim charakterystycznym geście)* Możesz mi dać klucze?

MAREK Co mogę? *(ustawia rękę dziewczyny)*

MONIKA Nie wzięłam swoich.

ASYSTENT *(powtarza czas podany mu przez słuchawkę w uchu)* Minuta.

MONIKA Marek?

MAREK Za dwie godziny kończę. *(zakrapla oczy)* Czekaj na mnie i pójdziemy na pizzę.

MONIKA *(spokojnie)* Marek, ja nie idę na pizzę, chcę jechać do domu, dasz mi klucze?

Monika jest delikatną osobą, ale ma w sobie siłę, której ani Marek, ani ona sama się nie spodziewa.

MAREK Poczekaj na mnie. *(oddaje pudełeczko Asystentowi, wyciera nos)* Musimy pogadać. *(oddaje też chusteczkę)*

Asystent truchtem wycofuje się ze sceny.

ASYSTENT Trzydzieści sekund.

MONIKA Daj mi je, proszę.

Marek uśmiecha się i przykłada palec do ust. Odchodzi do zawodników. Skupia się.

SZEF *(przez głośnik)* Dwadzieścia sekund.

Gasną wszystkie światła. Asystent odprowadza Monikę na bok.

SZEF *(przez głośnik)* Dwójka ogólny, trójka bliski Marka.

Nad widownię i scenę bezszelestnie spływają dwie kamery.

ASYSTENT Dziesięć.

SZEF *(przez głośnik)* Dźwięk.

TECHNICZNY *(przez głośnik)* Łączyć.

ASYSTENT Pięć.

Teraz, w kompletnej ciemności, słychać już tylko piki odmierzające ostatnie sekundy. Brzęczek oznacza początek realizacji. Nad studiem zapala się czerwona lampa z napisem „nagrywanie”.

Słup światła wycina ze sceny sylwetkę Marka, który swobodnie i pewnie, krążąc wśród zawodników, prowadzi quiz. Nad widownią płynnie przesuwają się kamery.

MAREK Witam gorąco po przerwie! Przypominam, że po ostatnich mrozących krew eliminacjach zostały już tylko dwie pary. Witamy przyszłych państwa Siweczek...! *(wskazuje gestem)*

Światło wydobywa z ciemności podenerwowaną kobietę i jej zdezorientowanego narzeczonego.

MAREK Oraz przyszłych państwa Piętosów! Brawo!

Piętosą też jest nielicho przejęta, ale jej uczestnictwo w quizie sprawia wielką przyjemność.

MAREK I oto, proszę państwa, przed nami dwie emocjonujące konkurencje. Za chwilę nasze pary będą mogły popisać się swoim rozumem i siłą.

PIĘTOSA *(czujnie)* Naraz?

MAREK Nie, pani Krysiu. A właściwie tak.

PIĘTOSA *(cichutko)* Jezu.

MAREK Mam tu kilka karteczek. Na każdej jedno pytanie. Nietrudne. Przynajmniej – nie zawsze. Będę je czytał, państwo będziecie odpowiadać, ale! musicie zdążyć zanim! karteczka upadnie na ziemię. Jasne? *(część zawodników zaprzecza)* Uwaga! Pierwsza konkurencja! Juuuu!

Fanfary rozpoczynające kolejny etap teleturnieju. Marek zaczyna czytać. Każdą przeczytaną karteczkę, w zależności od trudności pytania, albo wyrzuca do góry, albo koszącym ruchem wprost na ziemię. Zawodnicy śledzą lot karteczek i starają się zdążyć z odpowiedziami. Asystent po każdym trafnym rozwiązaniu rzuca zawodnikom po piłeczce oznaczającej punkt.

MAREK Najlepszy teleturniej to...?

PIĘTOSA „Parzyści”!

Z każdą prawidłową odpowiedzią z głośnika rozlegają się krótkie fanfary. Jeśli odpowiedź jest błędna lub nie pada wcale, z głośnika brzmi krótki, elektroniczny, śmiech (jak w grach komputerowych).

MAREK „Ogniem i mieczem” wyreżyserował: a) Hoffman, b) Wajda c) Religa?

SIWECKI B.

Chichot z głośnika.

MAREK Co łatwiej robić do przodu niż do tyłu?

PIĘTOSA ...

Chichot.

MAREK Co kręci się w kółko?

SIWECKA Świat.

Fanfara.

MAREK Podaj liczbę pierwszą...

PIĘTOSA *(przerzywa)* Jeden.

MAREK ...inną niż jeden.

PIĘTOSA *(pauza)* Raz.

Chichot.

MAREK Bridge to znany angielski most czy gra w karty?

SIWECKA Gra w karty.

Fanfara.

MAREK Co nas gryzie?

PIĘTOSA Komar. *(poprawia się)* Sumienie.

Fanfara.

MAREK Co wychodzi?

SIWECKA Szydło z worka.

Fanfara.

MAREK Kto jest premierem Polski?

PIĘTOSA Kwaśniewski, nie! Ten drugi...

Chichot.

MAREK Co mówi Bogdan?

SIWECKI Bankowy.

Fanfara.

MAREK Z czego się śmiejemy?

PIĘTOSA Zzz... dowcipów!

Chichot.

MAREK Co robimy po pracy?
SIWECKI Oglądamy telewizję.

Fanfara.

MAREK Ile mamy punktów?

PIĘTOSA Trzy.

SIWECKA Pięć.

Asystent wyskakuje przed publiczność z napisem „Oklaski”.

MAREK Brawo!!! Przyszli państwo Siweccy mają w tej chwili zdecydowaną przewagę. Przeciwników sparaliżowały przez moment nerwy, a przecież to jest tylko nasz ulubiony, ukochany teleturniej Parzyści! (przechadza się przed widzami i tokuje, prawie nie biorąc oddechu, a w tym czasie mężczyźni pod wodzą Asystenta ustawiają beczkę śmiechu) Ale, moi mili, będzie szansa na rewanż! Teraz mamy zadanie wymagające od naszych zawodników nieco sprytu i dużo, dużo siły. Otóż... (do publiczności) Moi mili, mamy tu takie dwa tajemnicze przyrządy. O... Co to jest? No? Znamy to z kolonii, coś to może być?

Jeśli widzowie nie odpowiadają, Szef przerywa nagranie.

SZEF (przez głośnik) Stop!

Z Marka opada napięcie. Podchodzi do widowni. Asystent w każdej przerwie nagrania natychmiast podaje coś Markowi – filizankę, chusteczkę. Charakteryzatorka wbiega poprawić makijaż.

MAREK (głos prywatny, tempo wolniejsze, ton perswazji, ale z uśmiechem. Do widzów) Proszę państwa, umówmy się, musimy sobie pomagać. Jeśli państwo mi tu trochę ułatwią sprawę, to wszyscy prędzej pójdziemy do domu! Dobrze? (pokazuje pompki) No, co to jest? (śmiejąc się) No, pompki! Dziękuję panu! Dobrze. Mogę liczyć na współpracę? Dziękuję.

Marek, co prawda, używa swojego uroku tylko do momentu osiągnięcia celu, ale, o dziwo, czasem, wydaje się być niemal sympatyczny.

SZEF (przez głośnik) Już?

MAREK (bez uśmiechu, konkretnie) Już. Proszę bardzo.

SZEF (przez głośnik) Zaczniemy od...

Słychać przewijanie taśmy, po czym głos Marka: ...ństwa, mamy tu takie dwa tajemnicze...

SZEF (przez głośnik) Od „mamy tu takie”... Uwaga! (widownia pogrąża się w ciemności, nad Markiem „robocze” światło) Cisza. Gramy!

Piknięcie zapowiadające zbliżające się nagranie. I kolejny raz (z głośnika) brzmi wypowiedziane przez Marka zdanie: „Otóż, moi mili, mamy tu takie...”

Zapala się reflektor Marka.

MAREK (gładko wchodzi w tekst) ...dwa tajemnicze przyrządy. (pyta widzów) Co to jest? Pompki! A to? (pokazuje nienapompowane baloniki) Baloniki! Brawo! I teraz, proszę państwa, kładziemy te oto pompki na te oto krzeselka. Do pompek przymocowujemy (przymocowuje) baloniki. O! I zadaniem pań będzie napompowanie jak najszybciej tych oto... (zmusza publiczność do powiedzenia: baloników) właśnie, aż do efektownego bum!

Asystent wyskakuje przed publiczność z napisem „Oklaski”, ale Marek ucisza publikę. Asystent jest przerażony, że za szybko wyskoczył z planszą.

MAREK Ale! Ale! Jest jedno utrudnienie! Nie wolno, pod żadnym pozorem, nie wolno używać... rąk! (uśmiecha się szatańsko) A i to nie wszystko, moi państwo, nie wszystko! W tym samym czasie narzeczeni pań będą musieli zgodnie, jak najlepsi przyjaciele, pędzić w tej oto beczce śmiechu! Jeśli któryś z panów wypadnie lub sam zrezygnuje, przerywamy konkurs i druga para wygrywa walkowerem! Wszystko jasne? Gotowi? Uwaga! Muzyka! Start!

Mężczyźni niezgrabnie wchodzą do beczki. Beczka się nie rusza. Stoją. Kobiety nie wiedzą, jak się zabrać do dzieła.

MAREK Proszę, proszę, proszę się nie bać!

Piętosa zastanawiając się, jak się zabrać do pompki, obchodzi krzeselko dookoła.

MAREK Panowie, do dzieła!

Beczka śmiechu zaczyna się powolutku kręcić. Mężczyźni na razie nieźle sobie radzą. Siwecka decyduje się posłużyć kolanem. Nie bacząc na eleganckie spodnie, z pewnym wysiłkiem zgina nogę i zaczyna pompować balonik. Trudno jej utrzymać równowagę.

MAREK Brawo, Marysia już wie, co zrobić, a Krysia jeszcze myśli, no, a tu czas ucieka... czas ucieka...

Piętosa nie może niestety wykonać tego samego manewru, bo wąska spódniczka uniemożliwia jej pompowanie nogą. Teraz, podczas przemowy Marka, staje się trochę nerwowa.

MAREK... a balonik konkurentki pęcznieje...

Piętosa się decyduje. Staje przed krzesłem i na przemian wstając i siadając zaczyna pompować balon pupą.

MAREK (zachwycony, śmieje się) Proste i genialne, proszę państwa to się nazywa łeb, że tak sobie pozwolę. Tymczasem panowie kręcą, ale tempo, tempo! Pomóżmy im, proszę państwa, jakiś aplauz, jakieś brawa, coś. Raz, raz, raz.

Klaszcząc rytmicznie, zmusza widownię do bicia braw. Obie kobiety starają się w wyznaczonym rytmie wykonać zadanie. Mężczyźni z najwyższym trudem utrzymują równowagę, w końcu któryś się przewraca i podcina nogi drugiemu, ale dalej kręcą się siłą bezwładności. Nagle balonik któregoś z zawodniczek pęka. Ze środka wyskakuje małe serduszek.

MAREK Jest! Jest! Jest!! Mamy już zwyciężczynię! Pani... (imię) w pięknym stylu nie zostawiła szans swojej przeciwniczce. Ach, coś to była za emocjonująca konkurencja. I coś nam tu wyskoczyło!? Czyżby to było? Tak, to jest!, to jest nasze czarodziejskie s e r d u s z k o! (podnosi zdobycz i pokazuje publiczności) Brawa! Bo to jest show miłości, proszę państwa! P a r z y ś c i!!!

Asystent macha przed publicznością napisem „Oklaski”. Publiczność bije brawo, zawodniczki także. Mężczyźni zdezorientowani wychodzą z beczki. Piętosa rzuca się na narzeczonego. Siwecki uśmiecha się do narzeczonej, jeszcze nie może wstać.

SZEF (przez głośnik) Kupione, nie powtarzamy.

Światła efektowe zostają wyłączone, zapalają się robocze.

Marek gasi uśmiech, spuszcza ręce w dół. Jest zmęczony poprzednią erupcją energii i zupełnie już niezainteresowany ani widownią, ani zawodnikami.

Pan Siwecki wstaje i zatacza się.

MAREK Rausz bez kaca?

SIWECKI Sam by pan spróbował.

MAREK Ja już jestem duży chłopczyk.

Starszy pan nie wie, jak rozumieć słowa prezentera.

MAREK (odpina mikrofon i podaje Asystentowi) Gdzie jest Monika?

ASYSTENT Może u szefa. (do wszystkich) Godzina przerwy!

MAREK U szefa? (zatrzymując się gwałtownie) Po co?

ASYSTENT W jakichś osobistych sprawach, chyba.

Marek wiedząc, że rozmowa Moniki z Szefem może się okazać niewygodna dla niego, biegnie na górę, gdy tymczasem Monika, w towarzystwie Szefa, spokojnie wchodzi na scenę z drugiej strony.

SZEF ...ma wyższą oglądalność, „Miliard w rozumie” czy „Familiada”?

MONIKA Jeżeli nawet „Familiada”...

SZEF (przerzywa) Sześciokrotnie.

Monika nie chce dać za wygraną, ale chwilowo nie wie, co powiedzieć.

SZEF Lubi pani, jak ktoś przez piętnaście minut gada o bitwie pod Grunwaldem i zaraz potem o zawartości glikokrzemianu w meteorach?

Monika potwierdza.

SZEF Tak? A co pani wtedy czuje?

MONIKA Podziw.

Cisza.

SZEF A szczerze?

MONIKA (po krótkim zastanowieniu) Zawieść.

SZEF Też nieźle. A większość widzów nie czuje nic. Nic. Zapewniam panią. „Wojna–trzynastoletnia–zakończona–traktatem–w–milky–way–czary–z–Buzka–no–to–frugo”. Nic. (głośno, do technicznych u góry) Proszę zgasić widownię. Nie mam fabryki pieniędzy. (do Moniki) To są rzeczy, które nie przekładają się na oglądalność.

MONIKA A ja nawet wiem, dlaczego.

SZEF No! Słucham. (do technicznych) Co z widownią?

TECHNICZNY (przez mikrofon) Już gasimy, chwileczkę.

Widownię oświetlają punktowo coraz mocniejsze reflektory, stopniowo jednak, w czasie trwania rozmowy Szeffa i Moniki, zostają wygaszane.

Szef pokazuje dziewczynie, że cały zamienia się w słuch.

MONIKA Ludzie...

SZEF Przerzywam ostatni raz. Niech pani mówi: widzowie.

MONIKA Widzowie... przestali wierzyć, że to się dzieje naprawdę.

Szef szczerze bawi się naiwnością dziewczyny.

MONIKA (odrobinę podnosi trzymany w dłoni projekt) Tutaj decydują sami. Oni zadają pytania. Oni! Nie jakiś wymoczek z Woronicza...

Szef słucha jej z uśmiechem. Wyjmuje jej z rąk projekt

MONIKA Nie muszę nawet rozmawiać z tym, kto się mieści w rankingu. Nie! Chcą z premierem, jest premier, chcą ze sklepową, mają sklepową. Ujęć się nie powtarza. Tematy nie są ustawione. Bo robią to sami. Po prostu nie ma znanych twarzy. Ani jednej. (milknie. Z niepokojem patrzy na Szeffa)

SZEF (po chwili) Pani zdaje się za wiele od widzów oczekuje, to po pierwsze. Po drugie, musi być prowadzący.

MONIKA Ale to właśnie jest najważniejsze...

SZEF Pani Moniko. Pani pomysł jest ciekawy, ale tylko jeśli zgodzimy się, że poprowadzi go... (bez żenady używa kalki) ktoś znany i lubiany. Proszę sobie wybrać: Pazura, Gołota, Roszko. (znowu w górę do techników) Co z tym światłem? Wchodzi Marek, nie zauważony przez rozmawiających. Słucha uważnie rozmowy i oczywiście wyciąga fałszywe wnioski.

MONIKA Ale, no przecież widzowie nie będą oglądać programu, gdzie jest... gdzie jest niewiarygodny prezydent. Jak ktoś jest sprzedajny, może być... ekspedientem... ale nie prezydentem przecież!

MAREK Nie przeszkadzam?

Nikt nie zwraca na niego uwagi.

SZEF Niech pani nie będzie naiwna, pani Moniko. My naprawdę mamy widzów którzy oglądają nas tylko dla prezentera. I chcą go mieć. I nie ma żadnego znaczenia, czy facet prywatnie jest ostatnią świnią.

Marek chrząka.

SZEF Znaczenie ma tylko, jak często widać go w okienku. (patrzy na Marka i rozumie, co on teraz może myśleć. To go bawi)

MONIKA Ale przecież, jakim cudem widzowie mają wierzyć komuś, kto... (nabiera powietrza) prowadzi teleturniej, gra w sitcomie, szczerzy zęby na billboardach, w „Dziadach” gra, w mordę bije pewnie jeszcze...

MAREK (stodko-groźnie) Może przeszkadzam jednak?

Szef się uśmiecha.

MONIKA (patrzy na Marka jak na powietrze, kończy myśl) ...chce prowadzić Teleexpress?

SZEF (odwraca się do Marka) A ty co myślisz?

MAREK (próba dowcipu) Ja od Teleexpressu nic nie chcę!

MONIKA (trochę nieprzytomna) Co?

Szef nie spuszcza z Marka oka, chłopak dodaje więc ostrożnie.

MAREK Nie znam wszystkich szczegółów... (chętnie wykpiłby się czymś, ale tym razem życiowie uśmiechnięty wyraźnie czeka na ciąg dalszy) Ale myślę, że to nieporozumienie.

MONIKA Nieporozumienie!!! (spokojnie) Pan też tak uważa?

SZEF W pewnym sensie. Wrócimy do tej rozmowy. Przepraszam. (odchodzi)

Marek staje naprzeciwko Moniki. Patrzą na siebie. Wzajemnie podejrzewają się o nielojalność. Światła na widowni są już zgaszone, łatwo więc zapominają o czekającej na „Parzystych” publiczności. Mierzą się wzrokiem.

MAREK Nie wiem, co ci stary powiedział, ale to nieprawda.

Monika chce coś powiedzieć, Marek ucisza ją gestem, a jednocześnie robi wrażenie, jakby zbierał się na odwagę. Mówi tak, że trudno wątpić w jego szczerość. Jest naprawdę świetnym aktorem.

MAREK Przykro mi to mówić, bo jakby nie było jest moim przyjacielem i (oddech) teraz ty też już go poznałaś, ale... (nabiera powietrza przed zdradzeniem tajemnicy) Stary namawiał mnie, żebym się z tobą nie żenił.

Monika nie reaguje.

MAREK To znaczy nie z tobą, tylko żebym w ogóle się nie żenił.

Monika przygląda mu się uważnie.

MAREK Nie zgodziłem się. Ale on ma mi za złe i pewnie coś ci naopowiadał. O to się wściekasz?

MONIKA Nie.

MAREK Nie? (krąży wokół Moniki) Nie musiałaś mówić o „Dziadach”!

MONIKA Nie mówiłam.

MAREK (zaperza się) Wiesz, jesteś... jesteś niesamowita!

MONIKA Dzięki.

MAREK (uspokaja się) Myszeczko, wiem, że się kłóciliśmy na ten temat, ale musimy jeszcze raz. Pogadajmy o tym ślubie...

Zaczynają mówić jednocześnie.

MAREK i MONIKA... słuchaj to... właśnie ja... (milkną)

MONIKA Ja zacznę.

MAREK Nie, czekaj. Jedno zdanie... ale nie zrozum mnie źle...

MONIKA No...

MAREK Są różne naciski... nie będę ci opowiadał szczegółów, nie chcę cię martwić... Stary naprawdę się zawziął...

ASYSTENT (przez głośnik) Casting do „Dziadów” w bloku C, za pięć minut.

MAREK (patrzy na zegarek)... że mój ślub obniży oglądalność, że nie zastrzegłem sobie w kontrakcie, że prasa brukowa, że złamane serca i takie tam pierdoły.

MONIKA (słucha go naprawdę intensywnie) I?

MAREK Ja oczywiście się nie zgadzam...

Zgrzyta megafon, Marek patrzy czujnie, jednak nikt się nie odzywa.

MAREK ...ale wiesz, on tyle dla mnie zrobił...

Monika się cofa.
 MAREK Obiecał, że jeśli się wstrzymamy cztery, pięć miesięcy, to da mi... dziesięć za odcinek. To wychodzi w sumie jakieś... (ciepło) Myszczo...
 Monika chce coś powiedzieć, ale dzwoni Marka telefon komórkowy.
 MAREK (odbierając, robi przepraszający gest. Entuzjastycznie) Roszko Marek... oczywiście jestem gotów... jak najbardziej... Dziękuję. (zadowolony chowa komórkę. Poważnie. Znowu ciepło) Sama wiesz, forsza będzie nam potrzebna, a ty nie pracujesz... z czego się bardzo cieszę, jak wiesz. To tylko kilka miesięcy.
 BOŻENA (przez głośnik) Ostatnia grupa do roli Gustawa-Konrada proszę do holu przed studiem C.
 Cisza. Marek poprawia włosy Moniki.
 MAREK I co powiesz, Myszczo?
 MONIKA Mam dobrą wiadomość dla ciebie.
 MAREK No?
 MONIKA Nie ma ślubu.
 MAREK (w zupełnym bezruchu słucha dziewczyny) Co?
 MONIKA (bez cienia emocji. Bardzo spokojnie i rzeczowo) Wracam do Elbląga. Dostałam już angaż. Jutro do dziesiątej muszę im dyplom dostarczyć, bo inaczej nie dadzą mi etatu, tylko zlecenia. Więc bądź tak łaskaw i daj mi klucze.
 MAREK Co ty powiedziałaś?
 MONIKA (przygląda mu się przez moment) Wyjeżdżam, dyplom, klucze.
 MAREK (podchodzi do dziewczyny) Odbiło ci, Myszczo?
 MONIKA (po chwili) Marek... po prostu daj mi klucze.
 MAREK Tak?
 Monika potwierdza, wygląda na zdeterminowaną.
 MAREK (siada na stopniach) Tak to sobie wykombinowałaś? (przygląda się jej uważnie) Wezmę ciuchy, skoczę na hot-doga i z dworca mu zadzwonię, że... (śmieje się) że do rodziców... (bez śmiechu) A może nie chciałaś dzwonić?
 Monika milczy.
 MAREK (wstaje) Z czego będziesz żyła?
 MONIKA Nie twoja sprawa.
 MAREK A przez rok mogła być moja?
 MONIKA Oddać ci forszę? Daj klucze.
 MAREK Trzeba było nie zostawiać, jak wyjeżdżałaś, nie miałybyś kłopotu.
 Monika robi dwa kroki w stronę wyjścia.
 MAREK (stanowczo, ale z pojednawczą intencją) To jest tylko histeria, Myszczo. Weźmiemy ślub w grudniu, jak ustaliliśmy.
 MONIKA Nie ma żadnego ślubu.
 MAREK Dziecka też nie ma?
 MONIKA (nie jest w stanie skłamać. Po pauzie) Dziecko jest.
 Na widowni zapalają się światła. Marek i Monika uświadamiają sobie obecność publiczności, wciąż czekającej na nagranie „Parzystych” – są skonfundowani i zażenowani.
 MONIKA Przepraszam. (wychodzi)
 MAREK Lepszego miejsca nie mogłaś znaleźć.
 Wchodzi Paweł. Marek jest wściekły i dość zdezorientowany tą rozmową. Pierwszy raz jest też skrępowany publicznością, ale gdy tylko Paweł zwraca się w jego stronę, zamienia się z powrotem w mistrza.
 MAREK (z wymuszoną serdecznością) Cześć, Paweł! Serwus!
 Uścisk dłoni.
 PAWEŁ No i jak tam?

MAREK (mówi rzecz oczywistą) Super. U ciebie? (podnosi zostawiony przez Monikę plecak. Jakby mimowolnie sprawdza, czy coś w nim jest)
 PAWEŁ No. Trochę gram w Narodowym.
 MAREK (zastyga) W Narodowym.
 PAWEŁ (skromnie) Umowa-zlecenie.
 MAREK No! To wyrwałeś!
 PAWEŁ W „Śnie nocy letniej”.
 MAREK (po malutkiej pauzie) Szekspir?
 PAWEŁ No Szekspir. Grzegorzewski reżyseruje.
 MAREK (przez moment bez słowa wpatruje się w kolegę) No to fajnie, fajnie. A kogo grasz?
 PAWEŁ Groszek.
 MAREK (bez intencji) Kogo?
 PAWEŁ No tego Elfa. Groszek.
 MAREK (z ledwo widoczną ulgą) Aha... No... super...super. (cisza) Duszno, nie?
 PAWEŁ No. Nie macie klimatyzacji?
 MAREK Czasem siada.
 PAWEŁ Ile dają za reklamówkę?
 MAREK Zależy komu.
 PAWEŁ Ja nie będę robił w tym gównie...
 Marek się uśmiecha.
 PAWEŁ O, sorry.
 MAREK Nie, no coś ty. Wiesz, jak to jest – przychodzi się, mówi: hopla do Opla i przez rok można nie pracować. Odrażające to jest, nie ma co kryć. Skok na kasę.
 Paweł zapala papierosa. Marek niepytany odmawia.
 MAREK (pastwi się z przyjemnością) No, ale dzwonią po trzy razy dziennie (pauza) przez pół roku, żeby tylko zagrać, tylko raz... w końcu się człowiek łamie, żeby dali święty spokój... (cisza) No, ale ty się trzymasz. Podziwiam.
 Ciężka cisza.
 PAWEŁ Ale ci się oczy zrobiły niebieskie!
 MAREK (odruchowo trze oko) Od patrzenia w telewizję.
 Uśmiechy. Cisza. Słychać chrzęst megafonu. Paweł pokazuje megafon, że zaraz się zacznie. Uśmiechają się do siebie i nadal nic się nie dzieje. Cisza.
 PAWEŁ (o widzach) Tyle ludzi tutaj.
 MAREK (wypracowana nonszalancja) Moja publiczność. Mamy przerwę w „Parzystych”.
 Cisza. Przyglądają się widowni.
 PAWEŁ Dostają coś za to siedzenie?
 MAREK (jeśli publiczność się śmieje, mówi, jakby się usprawiedliwiał) Nie moja działka.
 PAWEŁ Jacy są?
 MAREK Świetni. Szybko reagują. Niosą.
 PAWEŁ (patrzy na efektowną dziewczynę w drugim rzędzie) Całkiem apetyczni.
 MAREK (obraca się bokiem do publiczności, patrzy gdzieś w tył głowy Pawła) No, może nie wszyscy.
 PAWEŁ Ty byś chciał wszystkich?
 MAREK Jasne!
 PAWEŁ Mnie taka jedna pani by starczyła... (uśmiech do dziewczyny, dyskretnie tak suje ją wzrokiem)
 MAREK No.
 Kończy się zainteresowanie publicznością. Paweł gasi papierosa. Cisza.

Chrzęst megafonu. Mężczyźni uśmiechają się do siebie z ulgą. Ale ciągle nic się nie dzieje.

PAWEŁ To już cztery lata od dyplomu.

MAREK Pięć.

PAWEŁ Cztery.

MAREK Ale ten czas leci.

Cisza. Paweł bierze gumę. Marek odmawia, bierze papierosa, ale jeszcze nie zapala. Chrzęst megafonu i wreszcie słychać Bożenę.

BOŻENA (przez głośnik)... steście, dobrze. Panowie sami?

PAWEŁ i MAREK Tak.

BOŻENA (przez głośnik) Bez Maryli, tak? No trudno, dobrze, lepiej byłoby z Marylą. Kto na pierwszy ogień?

Patrzą na siebie. Paweł ustępuje Markowi pierwszeństwa.

MAREK To może ja.

BOŻENA (przez głośnik) Pan?

MAREK Roszko.

Paweł się uśmiecha – ma małą satysfakcję z tego, że Bożena nie zna wielkiego prezentera.

BOŻENA (przez głośnik) Roszko. Kiedy będzie pan gotowy, proszę powie...

MAREK (niemal jej przerywa) Jestem gotów.

BOŻENA (przez głośnik) No to proszę.

Sprzężenie mikrofonów. Cisza.

MAREK (lekko do Pawła) Ten sam powab we wszystkim, toż samo niechcenie... (mówi bardzo dobrze – naturalnie i bardzo współcześnie. Momentami po prostu nonszalancko. Praktycznie nie recytuje, a mówi. Widać, że byłby bardzo mocnym, wyzywającym Gustawem. Pali papierosa, wykorzystuje obecność Pawła, widzów i tej pani w drugim rzędzie) też same w myślach składnie i w czuciach płomienie. Gdy nas wszędzie tożsamość łączy niedościgła, Bóg osnuł przyszłe węzły, A tyś je... (zaciąga się) rozstrzygła! Kobieto! Puchu marny! (wypuszcza dym) Ty wietrzna istoto! Postaci twojej zazdroszczą anieli, A duszę gorszą masz, gorszą... (przerywa mu dźwięk telefonu komórkowego, do słuchawki) Nie teraz! Oddzwonię... (w górę, do Bożeny) Przepraszam... Gorszą (ucisza widownię i Pawła) niżeli!... Przebóg! Tak ciebie oślepiło złoto! I honorów świecąca bańka, wewnątrz pusta! Bogdaj!.. (dźwięk telefonu komórkowego. Śmieje się, nieco zażenowany. Wyłącza telefon, nie odbierając) Przepraszam.

BOŻENA (przez głośnik) Dziękuję panu bardzo. To było... interesujące.

MAREK (mimo wszystko beczelny, choć domyśla się, że stracił szansę) Kiedy podejmie pani decyzję?

BOŻENA (przez głośnik) Znajdę pana.

MAREK Dziękuję. (chce odejść)

BOŻENA (przez głośnik) Pan Paweł... (nie kończy)

Nieco ciszej słychać przez głośnik, jak ktoś w realizatorce mówi do Bożeny.

MEŻCZYŻNA Wszystkich skreślił.

BOŻENA (przez głośnik) Tego małego też? (wprost do mikrofonu) Proszę poczekać, panie Pawle...

MEŻCZYŻNA (stłumiony głos przez głośnik) Wszystkich. Nikogo nie mamy.

BOŻENA (przez głośnik) Ten mały był niezły.

MEŻCZYŻNA (przez głośnik) Ale był mały.

BOŻENA (przez głośnik) Ten Roszko przed chwilą... (kładzie rękę na mikrofon – szumy)... naprawdę!

MEŻCZYŻNA (przez głośnik) Ale to jest Roszko.

BOŻENA (przez głośnik) Muszę pomyśleć. (bezpośrednio do mikrofonu) Panie Pawle. Czy może pan poczekać kilka minut, a jeśli nie zdążę... może spotkajmy się za godzinę, dobrze?

PAWEŁ Oczywiście.

BOŻENA Dziękuję.

Sprzężenie wyłączanego mikrofonu. Paweł wzdycha i patrzy na zegarek.

MAREK Nie pasuje ci?

PAWEŁ Nie bardzo.

MAREK Zawołaj jeszcze, może nie zesła.

PAWEŁ Nie. No coś ty. (jest zdenerwowany. Siada na schodach. Uspokaja się, uśmiecha do kolegi) Niezle ci szło, Marek, wiesz?

MAREK Cholerny budzik.

PAWEŁ Era?

MAREK Co ty. (pokazuje mu swoją komórkę Paweł porównuje ze swoją. W automacie kupuje dwa red-bulle, jednego rzuca Pawłowi)

PAWEŁ Niezły byłeś. Szkoda, że zadzwonił.

MAREK W końcu grałem Hamleta nie?

PAWEŁ No tak, w szkole. Pamiętam.

Piją.

MAREK Słuchaj, taki jeden mój kumpel ma kłopot, może wymyślisz coś...

PAWEŁ No!

MAREK To taki znany prezenter.

PAWEŁ (przerywając) Ibis?

MAREK Ibis? Dlaczego Ibis? Nieważne. No w każdym razie on ma dziewczynę i ta...

PAWEŁ Cholera, może powinienem z jakąś Marylą.

MAREK A co masz?

PAWEŁ No właśnie z Marylą – chciałem niby dwie role grać, ale to chyba bez sensu!

MAREK (potwierdza i chce się wycofać z rozmowy, którą zaczął) Powodzenia!

PAWEŁ (przypomina sobie przerwany wątek i zatrzymuje Marka w pół kroku) No i co z tą laską?

MAREK A, ona. (pije) W ciąży jest.

Paweł nie patrzy ale chyba słucha.

MAREK (szybko kończy zdanie) Więc on chce się z nią ożenić, a ona nie chce.

PAWEŁ No i co?

MAREK Ona jest początkującą aktorką, bez grosza przy duszy! (po chwili) Pochodzi z jakiegoś Elbląga, Słaga czy coś takiego.

PAWEŁ Nie kocha go?

MAREK Raczej chyba kocha. Takie istotne?

PAWEŁ Nie, ale może mieć innego.

MAREK Eee, raczej nie... Najbardziej wkurzające jest to...

PAWEŁ Na cholerę ci te „Dziady”?

MAREK Co?

ASYSTENT (przez głośnik) Ekipę i zawodników prosimy na plan.

PAWEŁ Konrada chcesz grać?

MAREK (odpowiada po chwili ciszy) Przypomnieć się chciałem.

PAWEŁ Przypomnieć? Codziennie widzę cię w okienku. Moja matka się do ciebie modli.

Zapada cisza. Marek rzuca pustą puszkę do kosza.

MAREK (nie wie, co powiedzieć) Chciałbym więcej chyba.

PAWEŁ (nie patrząc na Marka) Aha. (po pauzie) I co z tym Ibisem?

MAREK (*zaczyna niechętnie, ale daje się porwać własnym wątpliwościom*) A nieważne. Jest tam coś, czego nie rozumiem, wiesz?
Na scenę, spiesząc się, wchodzi Charakteryzatorka i bez słowa zabiera się do pracy.
 MAREK On wyciąga ze sto baniek na miesiąc... kupił jej każdy łach, w jaki jest ubrana... (*Charakteryzatorka obraca twarz Marka do siebie*) a poza tym... wiesz, no, on jest... w końcu dowcipny jest, inteligentny...
 ASYSTENT (*przez głośnik*) Pan Marek Roszko proszony do garderoby.
 MAREK... przystojny w miarę...
 PAWEŁ Może jest głupia?
 MAREK (*śmieje się mimo woli*) Nieee. Nie. (*uchyla się przed ręką Charakteryzatorki, bierze od Pawła puszkę, robi duży tyk i pustą rzuca do kosza*)
 PAWEŁ Pewnie kiepsko znosi ciężę, nie?
 MAREK (*zaskoczony, ale i zadowolony – znalazł wytłumaczenie*) Myślisz?
Charakteryzatorka korzystając z paury znowu bierze się do pracy.
 PAWEŁ (*wzrusza ramionami*) Pogadajcie.
 MAREK (*zaskoczony*) No... (*niezgrabnie*) Dzięki.
Paweł żegna się gestem i odchodzi. Na scenie stoją już zawodniczki „Parzystych”. Wchodzi Asystent.
 MAREK Paweł! Dzdzwonimy się kiedyś!
 PAWEŁ No.
 MAREK I mamę pozdrów!
 ASYSTENT Panie Marku, przepraszam... jest pan gotów?
 MAREK Już teraz?
 SZEFE (*przez głośnik*) Zawodnicy są? Marek gotowy?
 MAREK Oczywiście.
 SZEFE Możemy grać?
 MAREK Tak. Proszę.
 SZEFE (*przez głośnik*) Trzydzieści sekund. Dziesięć.
Marek usiłuje szybko przywołać się do porządku. Wygląda jednak, jakby był trochę nieobecny.
 SZEFE (*przez głośnik*) Dźwięk.
 TECHNICZNY (*przez głośnik*) Łączyć.
 SZEFE (*przez głośnik*) Pięć...
Gasną światła i tylko piki wymierzają ostatnie sekundy. Snop światła wydobywa ze sceny Marka.
 MAREK (*przykładając palec do ust*) Cii. Cii. Proszę państwa. Nasze zawodniczki poddane zostaną teraz strasznej próbie. Próbie... (*pauza*) szczerości. Voilà! (*po ciąga za ozdobny sznur z pomponami i na scenę wjeżdża różowy konfesonat na kółkach*) Nasze miłe panie poprosimy teraz o opowiedzenie – uwaga! – najbardziej skrywanego wspomnienia albo marzenia, albo takiego snu, którego nie powierzyłybyście nawet przyszłym mężom. Ale zanim się to stanie, zanim zajrzemy w wasze dusze, proszę panie o złożenie deklaracji... (*powtarza dla zaniepokojonej Piętosi*) – deklaracji, tak... Mianowicie: że to, co opowiecie, (*właściwie nie mówi tego do zawodniczek, tylko do publiczności*) będzie absolutnie szczere. Dobrze?
 PIĘTOSA Dobrze.
 MAREK (*obracając się na pięcie, w stronę Piętosi*) Zgadza się pani, pani Krysiu?
 PIĘTOSA (*podeksytowana*) Zgadza się.
 MAREK Absolutnie szczerze?
Piętosa potwierdza.
 MAREK Brawo! Nagrodźmy brawami taką odwagę.

Asystent wyskakuje przed publiczność z planszą „Oklaski”.
 MAREK A pani, pani Mario...
 SIWECKA Nie. (*cisza*) Niestety nie.
 MAREK O, pani Maria ma coś do ukrycia...
 SIWECKA A czy można samemu wybrać?
 MAREK To znaczy?
 SIWECKA Czy wspomnienie, czy sen...
 MAREK O tym będzie za chwilę decydowała nasza wspaniała publiczność, ale może uda się ich pani przekonać... (*Siwecka nieśmiało przygląda się widzom.*) A więc? *Siwecka się zastanawia.*
 SZEFE (*przez głośnik*) Stop. Za długo.
Światło robocze. Zawodnicy stają bezradni, ekipa „Parzystych” rozłazi się w różne strony. Marek też odchodzi od Siweckiej, staje tuż przed widzami.
 SZEFE (*przez głośnik*) Minuta przerwy, proszę nie wychodzić.
Asystent podbiega do Marka ze słuchawką. Marek wkłada ją do ucha, słucha instrukcji Szefa, potakuje, czasem coś mówi. Siwecka czuje się winna, choć nie za bardzo wie, co się dzieje.
 MAREK (*do Szefa w realizatorce, przez mikrofon*) Dobrze... Dobra. Daj mi minutę. (*oddaje słuchawkę*)
 SZEFE (*przez głośnik*) Jeszcze minuta. Proszę zostać w gotowości.
Marek zauważa Monikę odchodzącą spod automatu z napojami i macha do niej ręką. Monika odpowiada, wznosząc w górę dłoń z filiżanką kawy. W drugiej ręce trzyma identyczną, odchodzi. Marek jest nieco zdetonowany faktem, że nie ma pojęcia, z kim Monika może pić kawę.
 SZEFE (*przez głośnik*) Zaczniemy od deklaracji pani Marii.
 SIWECKA Od czego?
 ASYSTENT Dziesięć.
 SZEFE (*przez głośnik*) Dźwięk.
 ASYSTENT (*przez głośnik*) Łączyć. Pięć.
Piki. Brzęczek. Światło na Marka. Nagranie się rozpoczęło.
 MAREK A pani, pani Mario, czy zgadza się pani na absolutną szczerość?
 SIWECKA (*zastanawia się przez chwilę nad całą sytuacją*) Nie.
Piętosa wydaje przerażone westchnienie.
 MAREK Świetnie, ma pani pełne prawo, w takim razie wysłuchamy pani nie w stu procentach szczerzego zwierzenia, ale ja niestety zmuszony jestem odjąć pani jeden duży punkt. Dobrze?
 SIWECKA Dobrze.
 MAREK Świetnie! A zatem zaczynamy! Voilà!
Muzyka. Konfesonat raz jeszcze wjeżdża na scenę.
 MAREK Pani Krystyno!
Piętosa cała zestresowana, ale i podekscytowana podchodzi do Marka. Marek bierze ją pod rękę i prowadzi przed publiczność. Długo, z uśmiechem, przygląda się widzom.
 MAREK Za chwilę pani Krystyna zasiądzie przy naszym czarodziejskim konfesonale i szczerze opowie nam coś bardzo, bardzo osobistego. Ale państwa proszę o decyzję, czy usłyszemy marzenie, sen czy może wspomnienie pani Krystyny. Marzenie, sen, wspomnienie. A więc? (*jeśli nikt się nie odzywa*) Żadnego ochotnika. Wszyscy nieśmiali? No dobrze, dowiemy się fortelem. (*do kogoś konkretnego*) Proszę powiedzieć liczbę od jednego do szesnastu. Siedem, świetnie. (*do innej osoby, po drugiej stronie widowni*) A proszę mi powiedzieć, jaki jest ulubiony pani kolor... Zielony – kolor nadziei. Świetnie! To teraz zobaczymy, kto w siódmym rzędzie ubrany jest na zielono. No i proszę, już mamy ochotniczkę. Bra-

wo. Pani zadecyduje, czego dowiemy się od pani Krystyny. Więc jak: marzenie, wspomnienie, sen?

WIDZ Marzenie.

MAREK Marzenie...

Muzyka „Parzystych” zamienia się w tęskną balladę. Marek sadza Piętosę na stoleczku. Reflektory gasną. Snop światła obejmuje jedynie Piętosę i Marka z drugiej strony kraty konfesjonatu. Muzyka cichnie, teraz już tylko pobrzmiwając w tle. Piętosa patrzy na Marka. Marek zachęca ją do mówienia.

PIĘTOSA Więc, ja najbardziej z wszystkiego bym chciała... (patrzy na Marka) żebyśmy... wygrali hmm (jest skrzepowana i coraz bardziej zawstydzona) w totolotka.

MAREK (*śmieje się*) Świetnie! Proszę się nie wstydzić!

PIĘTOSA Kiedy to... Ja bym chciała zmienić... mogę?

MAREK Co by pani chciała zmienić – swoje największe marzenie? (*śmiejąc się*) To chyba nie jest możliwe, ale zapytajmy naszego zaczarowanego konfesjonatu, czy pani Kryśka może zmienić swoje marzenie?

Konfesjonat rozjaśnia się jak w świetle błyskawicy i odpowiada grzmiotem.

MAREK Ale na pociechę pani powiem, pani Kryśku, że na tej sali (*zapalają się światła nad widownią*) nie ma ani jednej osoby, która by nie chciała wygrać w totka, zapewniam panią, więc proszę się nie wstydzić, tylko proszę nam szczerze...

PIĘTOSA Absolutnie szczerze.

MAREK Absolutnie szczerze, opowiedzieć, co zrobiłaby pani z tymi pieniędzmi?

Powraca muzyka marzenia.

PIĘTOSA (*teraz idzie jej znacznie łatwiej*) No więc część rozdałabym rodzinie i kolegom...

Muzyka cichnie, gdy włącza się Marek.

MAREK Brawo! Ale jaką część, bo tu są ważne szczegóły?

PIĘTOSA Nie wiem jeszcze.

MAREK Dyplomatycznie, no słusznie, taka deklaracja publicznie... A co z resztą?

Muzyka.

PIĘTOSA Kupiłabym tak: samochód. Czerwony. Duży. I dom. Albo mieszkanie, mieszkanie raczej. W samym centrum – nad McDonald’sem. Drzwi byłyby podwójne, każdy pokój w innym kolorze i naprzeciwko wanny będzie telewizor. Na prawdę. W salonie też. A w ostatnim pokoju: sypialnia. W tym najdalszym, bo nie musiałabym wtedy łózek ścielić.

MAREK (*grożąc palcem*) Oj nieładnie!

Mały grzmocik z konfesjonatu.

PIĘTOSA (*zawstydzona, wpada na bardziej natchnioną opcję marzenia*) I wyprowadziłabym się do Paryża.

MAREK Do Paryża? Dlaczego?

PIĘTOSA I jeszcze psa bym kupiła.

MAREK Psa. Jakiegoś konkretnego?

PIĘTOSA (*potwierdza*) Polarnego. Hłaski.

MAREK Husky. A dlaczego?

PIĘTOSA Bo ma niebieskie oczy jak mój narzeczony.

MAREK Ależ się zrobiło romantycznie! A teraz ma pani jakiegoś psa?

PIĘTOSA Tak. Takiego... (*odrobinę lekceważąco*) jamniczka.

MAREK Ale jamniczka by pani nie wyrzuciła, bo tak się troszeczkę martwię?

PIĘTOSA Nie... Zresztą on... już stary jest. (*z wielką pewnością*) A i tak nigdy nie wygram w totka.

MAREK To przecież nie wiadomo.

PIĘTOSA Nie, ale ja... Bo Adam kiedyś grał, ale mu szef wyliczył, że szansa jest jak raz na piętnaście milionów. I powiedział, że to jest kompletna głupota grać. I zabronił mi. I nie gram.

MAREK (*śmieje się*) Rozumiem. Ojej! (*śmiejąc się nadal, wstaje od konfesjonatu, bierze Piętosę za rękę i prowadzi przed publiczność*) Uwaga! Kiedy dam znak, będziemy mierzyć brawa. Czy podobają się państwu ta historia? (*mierzy stoperem trzydzieści sekund*) I co my tu mamy? (*odczytuje wynik z oklaskometru*) Szesnaście! Brawo!

Muzyczny motyw „Parzystych”. Piętosa się cieszy. Marek na boku pije tyk herbaty podanej przez Asystenta, po czym przemieszcza się w ciemności na środek sceny. Gdy muzyka milknie, snop światła znajduje go już w pełni gotowego do dalszej pracy.

MAREK To nie koniec naszych emocji. (*bierze Siwecką pod rękę i wprowadza ją przed widzów*) To następna zawodniczka, której za chwilę zajrzymy w nie do końca szczerą duszę. Co państwo wybierają?

WIDZ Marzenie.

MAREK Marzenie... liczyłem na to. (*prowadzi Siwecką do konfesjonatu*)

Muzyka marzenia. Gasną światła nad widownią.

SIWECKA Ja mam takie banalne strasznie. (*Marek gestem zachęca ją do mówienia*) Chciałabym pójść z wnuczką do gabinetu krzywych luster.

MAREK Aha. Ja po programie zapytam panią o te niebanalne... (*wraca do wątku luster*) Dlaczego?

SIWECKA Wie pan, ja zawsze bardzo nieśmiała byłam. Zakochałam się raz w takim dziennikarzu, on bardzo dobre recenzje pisał, a ja myślałam, żeby może aktorką zostać, no nieważne, młoda byłam...

MAREK No i...

SIWECKA No i zaczęłam do niego pisać, najpierw do redakcji, potem domowy mi dał, no i tak... (*zastanawia się*) dwa lata.

MAREK Dwa lata tylko listy?

SIWECKA W końcu on wymyślił, żebyśmy się wreszcie spotkali w wesołym miasteczku. Umówiliśmy się pod chińskim smokiem – taka zjeżdżalnia była. (*uśmiecha się do wspomnień*) Ja przyszedłam godzinę wcześniej i stałam naprzeciwko. Myślę sobie, że no... jakby był strasznie szpetny, no to mu napiszę, że nie mogłam przyjść, że coś tam.

MAREK No ładnie! A mówią, że miłość jest ślepa! I co dalej, co dalej?

SIWECKA No i stoję tam i czekam. A tam jeszcze pętał taki był, kostropaty cały, i ja nie wiem, czy on myślał, że ja na zaczepkę czekam, czy co?

MAREK Zaczepił?

SIWECKA (*potwierdza*) Zaczepił. Mówi tak: panienka tu z dziadkiem czy z narzeczonym? Ja na to, że z synkiem.

MAREK (*rozbawiony*) Bezlitosna!

SIWECKA To się pyta, gdzie obrączkę zgubiłam. Ja, że w ogórkach.

MAREK Ogórkach?

SIWECKA Opowiedziałam mu dokładnie, że w ogórkach kiszonych, że całą rękę do słoja włożyłam, że jak wyciągałam ze spodu, to mi się obrączka zsunęła. A jak poszłam po durszlak, żeby przecedzić, to mój mąż cały sok wypił razem z obrączką no i na razie – nie mamy.

MAREK To pani niezła w kłamstewkach była?

SIWECKA (*zawstydzona*) No raczej tak.

Z konfesjonatu rozbrzmiewa potężniejszy grzmocik, scenę rozświetla błyskawica.

MAREK No i co dalej, co dalej?

SIWECKA On się pyta, czy lubię ogórki. Ja, że nie znoszę. *(do Marka)* A lubiałam.

No to czy lubię watę cukrową. Ja, że tak.

MAREK A lubiła pani czy nie?

SIWECKA *(sekunda zastanowienia)* Nie pamiętam.

MAREK *(rozbawiony)* No i kupił?

SIWECKA *(zaprzecza)* Powiedział, że to bardzo niedobrze, że lubię watę, bo od tego się zęby psują, więc albo, jak ktoś lubi i je, to będzie szczerbaty; albo jak lubi i nie je, to na pewno jest zmierzły. Więc on mi waty nie może kupić, bo woli, żebym była zmierzła niż szczerbata, bo rozweselić człowieka jest łatwo, a gebis wstawić – kosztuje. *(trzy sekundy pauzy)* Wtedy osiemset złotych!

MAREK Teraz pewnie też.

SIWECKA Nie wiem, nie wstawiałam.

MAREK Ja też nie! No i co dalej, pani Mario?

SIWECKA No ja mu powiedziałam, że mnie rozśmieszyć się nie da, jak ja nie mam chęci. To się zaraz spytał, czy teraz mam ochotę się śmiać? Ja mówię, że nie. Na to on, że on się ze mną założy: że jak za pięć minut będę się skręcać ze śmiechu, to kupię mu watę cukrową, a jak nie, to on za sześćdziesiąt lat kupi mi gebis.

MAREK *(śmieje się)* Zgodziła się pani?

SIWECKA Pewnie. Gebis piechotę nie chodzi.

MAREK I co zrobił?

SIWECKA Wziął mnie do tego gabinetu luster. Wie pan, jak się wygląda w gabinecie luster?

MAREK Pokracznie.

SIWECKA Pokracznie? Upiornie, proszę pana, koszmar! To jest... *(szuka słowa)* niewyobrażalne! *(przez dwie sekundy przeżywa wspomnienie)* A wie pan, jak się wygląda w gabinecie luster, jeśli człowiek chce się powstrzymać od śmiechu?

MAREK *(zaprzecza)* Jak?

Siwecka robi minę. Niesamowitą. Całą twarz wykrzywia w jakimś dzikim skurczu i tylko usta pozostają naprężone – proste. Marek parska śmiechem.

SIWECKA Albo jeszcze gorzej.

MAREK *(śmiejąc się)* No to przegrała pani zakład?

SIWECKA *(potwierdza)* Z kretelem.

MAREK I była wata cukrowa? *(Siwecka zaprzecza)* Wyłgała się pani z zakładu?

Z konfesjonatu rozlega się grzmot, ale w połowie się psuje (spięcie jakieś czy coś).

SIWECKA On się wyłgał. Powiedział, że po tę watę się zgłosi, jak spławi kogoś, z kim się pod chińskim smokiem umówił.

MAREK Uuuj. Ojej... *(Siwecka robi gest „no właśnie”)* Oj, to mi bardzo przykro.

Ale, pani Mario, gdzie jest to marzenie?

SIWECKA No, marzenie jest bardzo proste: idę z moją wnuczką do tego gabinetu luster i mówię jej: „Tu się poznałam z twoim dziadkiem, który był bardzo dobrym i kochanym człowiekiem”.

MAREK Aha. To może jednak to marzenie może się spełnić? Może nie w tym gabinecie, ale...

SIWECKA *(delikatnie przerywa)* Tylko, wie pan, panie Marku, ja już nie poszłam pod tego chińskiego smoka, a on już więcej nie napisał. Tak więc jeśli nawet gabinet gdzieś jest, to wnuczki nie ma.

MAREK Rozumiem. *(staje przed publicznością ze stoperem w ręku)* Dziękuję! Ale nie wiem, pani Mario, czy nie wprawiła pani widowni w taki nastrój, że nie będą chcieli klaskać, ale zobaczymy, uwaga! Czy podobała się państwu ta historia?

Ekipa i publiczność biją brawo. Marek odmierza sekundy, ruchem ręki kończy operację. (Jeśli publiczność sama zaczęła klaskać, po Markowym „Dziękuję”. Marek oczywiście dostosowuje się do sytuacji.)

MAREK I co tu mamy? *(Asystent odstawia cyfry)* Dwadzieścia punktów! Minus ten jeden, chociaż to chyba było prawdziwe marzenie? *(Siwecka potwierdza)* No więc w sumie dziewiętnaście punktów! Dziękuję, spotykamy się w następnym, ostatnim już etapie za pół godziny! Oglądajcie nas!

Muzyka. Gdy gasną światła sceniczne, cały blichtrz niknie.

SZEF *(przez głośnik)* Dziękuję, kupione.

Asystent zdejmuję mikrofony, Szef u góry przewija nagranie i sprawdza jakiś urywek, czy jest w porządku. Marek pije herbatę, przyglądając się publiczności.

MAREK Świetna jest widownia. *(Asystent uśmiecha się, potwierdza)* Skąd ich wzięli?

ASYSTENT Sami przyszli.

MAREK Naprawdę? To miło.

Podchodzi Szef, Asystent znika, Marek przygląda się pryncypałowi. Czeka na pochwałę.

MAREK No!

SZEF Niezły byłeś.

MAREK Właśnie. To co z tą podwyżką?

SZEF *(śmieje się, wyjmując cygarniczkę; częstuje Marka, który odmawia)* A co z tym ślubem? *(zapala cygaro)*

MAREK *(gra zmartwionego, nie patrzy na Szefa)* Rozmawiałem z nią, ale jak usłyszała o przekładaniu, to zaczęła świrować. *(jest smutny, nie zwraca uwagi na lekki uśmiech Szefa)* Boi się, że się wycofam. *(podnosi wzrok)* Ciężko kiepsko znosi.

SZEF *(nie kupił historii)* No to masz problem.

MAREK *(śmieje się)* Ponegocjuj trochę.

SZEF Jakież nowe argumenty?

MAREK Nowe nie byłyby przekonujące, na twoim miejscu rozważałbym stare.

Na scenę, na wprost Marka, a za plecami Szefa, wchodzi Monika. Nie widzi narzeczonego. Wygląda pięknie, choć gdy tak stoi sama, wydaje się trochę zagubiona. Marek przygląda jej się przez chwilę z uśmiechem. Aż do momentu gdy do dziewczyny podchodzi Paweł, chwytając ją mocno za rękę, przyciąga do siebie i zaczyna namiętnie całować.

SZEF Jeden Wiktor, owszem, dwa lata temu. A tu, proszę pana *(otwiera trzymaną w rękach teczkę)*, są wyniki ostatniego sondażu. No i które to miejsce w rankingu prezenterów zajmuje Marek R.?

Marek nie może oderwać wzroku od młodych. Paweł chce coś powiedzieć Monice, ale dziewczyna mu nie pozwala. Całują się.

MAREK No?

Monika odrywa Pawła od siebie, patrzy wprost na Marka i wolno, z wyrachowaniem, szuka znowu warg Pawła.

SZEF Zaszczytne drugie miejsce.

MAREK Coś mi się nie wiedzie.

PAWEŁ *(kładzie rękę na usta Moniki)* Nie wiesz jaki tu żar płonie, Mimo deszczu, mimo chłodu... Kochanek tylko przez sen widzianych mamideł... *(Monika słucha go wyzywająco zdawkowo, robi balony z gumy, co go nakręca do coraz ostrzejszej recytacji)* Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego obrotu, Gardząc istotami powszedniej natury, Szukałem, ach! Szukałem tej boskiej kochanki...

Monika wkłada grzbiet dłoni do jego ust. I wolno przesuwa rękę.

SZEF *(cicho)* „Dziady”? Nie startujesz?

MAREK Gdzieżbym śmiał.

Monika znowu patrzy na nich, opiera się całym ciałem o Pawła. Najpierw wygląda to na szukanie bliskości, ale po chwili jest już namiętnością. Cały czas nie tracąc Marka z oczu.

MONIKA Nieznajomym ogniem pałam; Choć sobie igram do woli, Latam, gdzie wietrzyk zawie...

PAWEŁ (teraz nie pozwala jej dokończyć, chwytając ją za włosy i gwałtownie odwraca do siebie. Siłą zmusza, żeby patrzyła na niego) Za com z twoim spotkał się wejściem? Jedną wybrał z tylu dziewcząt grona, I ta cudzym przykuta pierścieniem! (popycha ją na konfesjonat, odchodzi parę kroków, po czym wraca już „prywatnie”, patrzy w stronę realizatorki)

BOZENA (przez głośnik) Wszystko?

Paweł potwierdza.

BOZENA Dziękuję. Wie pan... jak na potrzeby castingu trochę dużo seksu, mało poezji. (zastanawia się) Niech pan przygotowuje Improwizację.

PAWEŁ (rozradowany) Dziękuję! (dziękuję też gestem odchodzącej Monice, która cieszy się z sukcesu kolegi)

BOZENA (przez głośnik) Kolega Marek też, bardzo proszę.

Marek tak skłania głowę w podziękowaniu, żeby Szeff tego nie widział.

BOZENA (przez głośnik) A pani... Moniko, a pani by nie chciała pokazać czegoś więcej?

MONIKA Dziękuję, ja zaangażowałam się już na stałe, w teatrze. W Elblągu.

Z głośnika słychać śmiech.

BOZENA (przez głośnik) W Elblągu? Jest pani pewna? (Monika potwierdza) No cóż. To wolny kraj. Dziękuję.

Monika niezgrabnie się kłania – dość ją zdeprymowały te śmiechy przez głośnik. Wychodzi.

PAWEŁ Do widzenia! (odwraca się pełen poczucia sukcesu, robiąc wielki balon z gumy do żucia, zauważa Marka, kiwa mu ręką, kłania się Szeffowi i odchodzi)

SZEF Kto to?

MAREK Kumpel z roku.

SZEF Niezły jest.

MAREK Nie lepszy ode mnie... To jak będzie?

SZEF Coś jesteś mało przekonujący ostatnio. (odchodzi)

Marek zdejmując marynarkę i wieszając ją na konfesjonale. Jest spocony. Spogląda w stronę, dokąd odeszła Monika, a skąd w tej chwili nadchodzi Asystent. Przesuwając jedną ręką konfesjonat (ku niemu zaskoczeniu Asystenta), żeby zrobić mu przejście. Bierze niedopitą herbatę, odchodzi kilka kroków. Jest wyraźnie zgaszony. Asystent zaczyna naprawiać konfesjonat. W czasie rozmowy przyrząd ze dwa razy błyska i cichutko pogrzmiewa.

ASYSTENT (po dość długiej chwili, przypomina coś sobie, mówi trzymając jakieś druty w ustach) Panie Marku, przykro mi, ja nie zdążę z tym zamkiem teraz. Przykro mi strasznie.

MAREK (myśli o czymś innym) Tak?

ASYSTENT Zaraz po „Parzystych” bym z państwem pojechał i coś wykombinujemy. (wyjmuje druciki z ust) Ale to się pan fatalnie załatwił, muszę przyznać.

MAREK (ostrożnie) Ale da się coś z tym zrobić?

ASYSTENT No wie pan, ślusarzem to ja nie jestem, ale szczerze mówiąc – żaden problem. (trzyma w ustach śrubokręt) Tylko mi przykro, bo obiecałam pani Monice, że zanim pan skończy, będzie otwarte, no ale się nie wyrobię, naprawdę.

MAREK Monika prosiła?

ASYSTENT (patrzy na Marka. Wyjmuje śrubokręt i nagle rozumie) O Jezu! Pan nie wiedział? (Marek się uśmiecha) Ale kretyn ze mnie. (Marek robi bagatelizujący gest) Specjalnie prosiła, żebym przyjechał na nagraniu jeszcze. Oo, kurde... Niech pan jej nie mówi...

MAREK Nie powiem.

ASYSTENT Co za jełop ze mnie. Tak chciała panu zrobić niespodziankę...

MAREK Zrobiła. (wychodzi, zostawiając marynarkę z kluczami)

ASYSTENT (podłącza konfesjonat, który z werwą błyska, ale grzmi znowu fałszywie, smętnie) Szlag trafił. (bierze jakieś podzespoły, wychodzi)

Pusto. Przez scenę przechodzi Monika, szuka Asystenta. Zauważa ciśniętą przez Marka marynarkę, tę w której ma klucze. Staje. Podchodzi. Spogląda na obserwującą ją publiczność, chwilę z sobą walczy, ale w końcu uśmiecha się przepraszająco do widzów, bierze marynarkę, odwraca się i chce wyjść, ale wpada prosto na wchodzącego Szeffa.

SZEF Z narzeczonego sama skóra została?

MONIKA Chyba nawet nie.

Rzuca marynarkę na konfesjonat. Światło gaśnie, błysk, przez scenę przechodzi Prezes, nie widając jego twarzy. Szeff patrzy w stronę zamkniętych już drzwi. Podchodzi. Puka. Wchodzi.

BOZENA (przez głośnik) Panowie Paweł Pojdas i Marek... (dalej od mikrofonu, ciszej, prywatnie) A, jest pan! (znowu wprost do mikrofonu)... proszeni do studia... tam, gdzie poprzednio, studio... C. Dziękuję.

MAREK (przez głośnik) Szukam Moniki Szymańskiej... przyjdź do studia C. Dziękuję.

Monika stoi w takim miejscu sceny, którego nie widać z realizatorki. Rozgląda się. Wchodzi Asystent, podnosi marynarkę, która spadła i starannie rozwiesza na kracie konfesjonatu.

ASYSTENT No to się znalazł...

Monika uśmiecha się i ku zdziwieniu Asystenta – wychodzi. Za chwilę, od strony realizatorki, zjawia się Marek.

MAREK Widział pan może Monikę?

Asystent przez moment waha się nad odpowiedzią. Nerwowo patrzy na widownię.

ASYSTENT (głupio mu, że kłamie przy tylu świadkach) Nie.

MAREK Dzięki. (spogląda na swoją marynarkę rozwieszoną na konfesjonale. Uświadomiwszy sobie niebezpieczeństwo, chwytając ją, sprawdza – klucze są. Ulga. Przekłada je do kieszeni spodni)

Od Prezesa wychodzi Szeff.

SZEF Poleciała twoja wersja finału.

MAREK (ostro) Dlaczego?

SZEF Bo sam Bóg będzie patrzeć, jak sobie radzisz.

MAREK I dlatego mam pokazać cudzą wersję?

SZEF Nauczysz się w (rzut oka na zegarek) dwadzieścia minut czy czytasz z promptera?!

MAREK Ja nie czytam z promptera.

SZEF To się ucz. (uderza go w brzuch skoroszytem, z którym wyszedł od Prezesa) Zdaje się, że ten wariant to ci się nie podobał, co?

MAREK Nie, dlaczego?

SZEF Nie?

MAREK Uważałem tylko, że jest pretensjonalny, nudny i bez śladu dowcipu.

SZEF No cóż, będziesz się musiał przełamać, bo tym razem nie będzie twoich improwizacji. (Marek kiwa głową) Rozumiemy się?

MAREK Absolutnie.

SZEF No to świetnie. Masz dwadzieścia minut.

Marek kiwa głową. Szeff robi dwa kroki do tyłu.

MAREK Szeffie! Mógłbyś mi zawołać tutaj Monikę? (Szeff nie bardzo rozumie) Przez szczekaczkę.

SZEF Sama nie chce przyjść? (Marek bardzo delikatnie potwierdza) Za chwilę. (boi się, że jego pupil przez kłopoty z dziewczyną może zawalić sprawę) Nie schrzaniś mi finału, prawda?

Marek zaprzecza i robi znak ślubowania. Szef wychodzi. Marek otwiera zeszyt i czyta kretyńską jego zdaniem wersję finału. Sięga po szklankę z herbatą – pusta.

BOŻENA (przez głośnik do Marka) Jest pan zajęty?

MAREK Nie, skąd. (składa zeszyt) Gdzie reszta szczęśliwców?

Wchodzi Paweł.

BOŻENA Są już wszyscy.

I Marek, i Paweł są zaskoczeni.

BOŻENA Macie panowie dziesięć minut na rozgrzewkę. (ze śmiechem) Musimy zdać przed „Parzystymi”.

Rozłączające szczęknięcie megafonu. Marek i Paweł stoją koło siebie. Milczenie staje się coraz bardziej niewygodne.

MAREK Może kawę?

PAWEŁ Chętnie.

Marek podchodzi do automatu i kupuje dwie styropianowe filiżanki z syntetyczną kawą. Piją.

SZEF (przez głośnik) Panią Monikę Szymańską proszę do studia C.

Paweł czuje się odrobinę nieswojo po przytłapieniu in flagranti na „miłosnej” scenie z Moniką.

PAWEŁ (pokazując „filiżankę”) Bardzo dobra.

Marek dziękuje skinieniem głowy. Paweł wyciąga z plecaczka pudelko ptasiego mleczka – częstuje rywała.

MAREK (skosztowawszy) Świetne!

Obaj uznają, że towarzyskie powinności zostały dopełnione, a wszystkie inne sprawy załatwione. O odchodzą w dwa przeciwległe końce i zajmują się tym, czym muszą – Paweł przygotowaniem do finału eliminacji „Dziadów”, Marek do finału „Parzystych”.

PAWEŁ (cicho, raczej żeby przypomnieć sobie tekst, niż pracować nad interpretacją) Samotność – coś po ludziach, czym śpiewak dla ludzi? Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wysłucha, Obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?

Marek zatyka sobie ucho od strony Pawła i uczy się swojego tekstu.

MAREK (tak, żeby nie przeszkadzać Pawłowi) I tak, proszę państwa, nasz show miłości dobiega końca.

Paweł stara się nie dziwić.

MAREK Byliśmy razem przez dziewięć wieczorów, kochamy nasze cudowne pary, ale coś, zwycięzca może być tylko jeden. (pije tyk kawy)

PAWEŁ (nieco głośniejsze, minimalnie rozbawionym głosem) Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trzusi: Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie...

MAREK (nieco głośniejsze) Dziękujemy naszym parzystym, że pokazali nam, co to znaczy szczerść i odwaga. Co może sprawić dobra zabawa w dobrym stylu!

PAWEŁ (normalnym głosem) Daj mi rząd dusz! – Tak gardzę tą martwą budową, Którą gmin światem zowie i przywykł ją chwalić...

MAREK (jak Paweł) To były wieczory pełne pasji, niekłamanych przeżyć i ogromnych napiętości.

PAWEŁ (pełnym głosem) Żem nie próbował dotąd, czyli moje słowo Nie mogłoby jej wnet zważyć.

MAREK (wstaje i mówi jak Paweł, na pokaz swobodnie) Tytuł „Parzystych roku” oraz kluczyki do tego pięknego tico odbiorą...

BOŻENA (przez głośnik) Panie Marku...

Obaj zamierają.

BOŻENA Gotów? Startujemy?

ASYSTENT (woła od kulis) Panie Marku, charakterystyka czeka.

MAREK (przez moment nie wie, co zrobić. Do Bożeny) Przepraszam... nie mogę.

BOŻENA Możemy po „Parzystych”.

MAREK (po pauzie) Nie jestem przygotowany.

BOŻENA (przez krótki moment zastanawia się) Panie Pawle, proszę poczekać na mnie chwileczkę, znajdziemy jakieś przytulniejsze miejsce.

Dźwięk rozłączanego megafonu. Paweł i Marek przez moment patrzą na siebie. Zegnął się. Paweł wychodzi. Marek odwraca się i mówi do siebie bezgłośnie: Fuck! Kopie w beczkę śmiechu, która zaczyna się kręcić. Siada na rewiowych schodach i wsuwa do ust pozostawione przez Pawła czekoladki. Zsuwa się na niższy stopień, zamyka oczy, opiera plecami o schody. Wygląda znacznie mniej „zdobywco” niż zazwyczaj. Na scenę wchodzi Monika.

MONIKA Zostaw mi środek.

Marek jest zupełnie zaskoczony. Słowa dziewczyny zmuszają go do otworzenia oczu. Powoli obgryza ptasie mleczko z czekolady i podaje dziewczynie środek. Monika też jest trochę przestraszona cizą i nastrojem – ona po prostu chciała zjeść ptasie mleczko.

MONIKA (podejmuje nieudaną próbę złamania nastroju) Teraz mogłabym jeść bez przerwy.

MAREK (boi się zburzyć nieco magiczną chwilę; niezgrabnie) Rusza się już?

MONIKA (patrzy zaskoczona) Jest wielkości paznokcia. (Marek zastyga) Nie ma rączek.

MAREK (natychmiast żałując tego, jak to powiedział) Brzmi słodko (uśmiech).

MONIKA Szybko rośnie.

Marek „przygotowuje” następną czekoladkę. Monika, mimo że zła, bierze ją i po chwili odgryza kawałek.

MAREK Będziesz wyglądać jak babuszka. (Monika zastyga w połowie drogi z drugą częścią mleczka, ale on dodaje ciepło) Chciałbym to widzieć.

MONIKA Marek, rozmawialiśmy... muszę wyjechać i do tego muszę mieć ten angaż. Jutro.

MAREK (zmienia pozę na schodach na taką, która wyraża gotowość do konfrontacji) W teatrze w Elblągu...?

ASYSTENT (przez głośnik) Marek Roszko...

Marek energicznie podchodzi do skrzynki na ścianie i przelacza jakieś kabelki.

ASYSTENT ...proszony pilnie do garder... (głos urywa się)

MAREK (zamyka skrzynkę. Wraca wolno do Moniki) Dlaczego?

MONIKA Nie potrafię ci powiedzieć. Próbowałam.

MAREK Spróbuj jeszcze raz.

MONIKA (patrzy na widzów) Tutaj?

W całą scenie obecność publiczności jest coraz ważniejsza dla Marka. Na początku wolalby, żeby jej nie było, ale kiedy konflikt narasta, Marek wszystkie ewentualne reakcje publiczności musi wygrywać na swoją korzyść, trochę tak, jakby prowadził quiz. Monika jest raczej bezbronna wobec tej gry, ale jeśli widzowie zareagują śmiechem w jakimś bolesnym dla niej miejscu, może spróbować wywołać w Marku poczucie winy, choćby pytając: dobrze się bawisz?

MAREK Nie. Możesz poczekać dwadzieścia minut, pójdziemy na pizzę i pogadamy.

MONIKA (zimno) Nie mam czasu.

MAREK No to słucham. Państwo wybacz.

MONIKA (uśmiecha się i poważnie) Nawet nie zrozumiesz. (Marek nie odpowiada. Czeka) Nie chcę, po prostu nie chcę, żeby... (patrzy na publiczność, mówi

ciszej) nie chcę, żeby było *(skrępowana poczuciem pretensjonalności zdania)* takie jak my.

MAREK *(zakrywa twarz ręką, aby ukryć śmiech. Opanowawszy się)* Nie rozumiem. *(śmieje się)*

MONIKA *(patrzy na publiczność)* Przepraszam państwa, to jest żenujące. *(chce wyjść)*

MAREK *(znowu spokojnie)* To znaczy, co ci się w nas nie podoba?

MONIKA Cwaniactwo.

MAREK *(robiąc głową gest „aha”)* ...Operatywność.

Teraz Monika uśmiecha się z politowaniem. Patrzy wprost na Marka i mówi o wiele bardziej zdecydowanie.

MONIKA Efekciarstwo.

MAREK No, to jest argument!

Wchodzi Charakteryzatorka i bez słowa bierze się do pracy. Nikt (a już na pewno nie Marek) nie zwraca na nią uwagi.

MONIKA Cynizm.

MAREK Realizm.

MONIKA Pieniądze.

MAREK *(uśmiecha się i odsunąwszy Charakteryzatorkę, przygląda się narzeczonej ze spokojem, po chwili)* Zdaje się, że twoje kłopoty znikną jak ręką odjął w Teatrze Wielkim w Elblągu...

Monika zbiera się do wyjścia.

MAREK *(mówi dalej, mimo że nie ma pewności, czy dziewczyna jeszcze jest w sali. Do publiczności)* Będzie chodziło do publicznej szkoły z trzydziestką identycznych bachorów, z narkotykami przed każdą matematyką. Nie pośle go na angielski, bo...

MONIKA Pośle.

MAREK *(odwraca się do Moniki)* Ale Big-Bena mu już nie pokażesz.

MONIKA Kościół Mariacki mu wystarczy.

MAREK I komputer na wystawie sklepowej.

MONIKA *(podchodzi kilka kroków)* Jeśli nie będziesz płacił alimentów.

Charakteryzatorka nie przerywając pracy, z ledwo zauważalną ciekawością przygląda się narzeczonemu. Młodzi śmieją się. Na scenę wchodzi Asystent, naprawia skrzynkę.

MAREK Nie będę. Możesz być pewna.

ASYSTENT *(nieśmiało)* Wszyscy pana szukają.

Nie ma żadnego odzewu. Odchodzi.

MONIKA Marek. *(podchodzi do niego)* Co ci z tego, że mi nie dasz kluczy. Ja i tak wyjadę, tylko będę miała trudniej... *(bardzo powoli głos jej się zaczyna odrobinę łamać)*... przez rok bez angażu. I nie dostanę macierzyńskiego. Ale poradzę sobie. *(połyka tęgę, odwraca się tyłem do publiczności, opanowuje się)*

Charakteryzatorka skończyła pracę, wychodzi.

MONIKA Na każdy mój argument znajdziesz dziesięć, a ja nie chcę po prostu, nie będę tak żyć.

MAREK *(po chwili)* Cwaniactwo ci się nie podoba i cynizm. *(bezbarwnie)* Dlatego znalazłaś frajera, żeby mi się włamał do mieszkania?

Monika jest zaskoczona. Chce wyjść.

ASYSTENT *(przez głośnik)* ...ż działa? Ekipę „Parzystych” proszę na plan.

Monika ma na trasie wyjścia Marka. Przechodzi obok niego jak obok powietrza. Nie patrzy na niego, on na nią – tak. Gdy dziewczyna mija go i odchodzi kilka kroków, zrywa się i chwytą ją za rękę.

MAREK *(prawie spokojnie i niemal groźnie)* Rozmawiaj ze mną.

Na scenę wchodzi zawodnicy „Parzystych.”

MONIKA *(cicho)* Bierz rękę, bo zacznę krzyczeć.

MAREK *(z lekkim śmiechem)* Proszę.

Na scenę wbiega Asystent.

ASYSTENT Nie przyszedł pan. Zawołać garderobiane?

MAREK Nie trzeba.

Asystent podaje Markowi szkła kontaktowe. Chłopak przygarnia do siebie Monikę (dla nieświadomych wyglądają teraz jak obejmująca się para), w lewą rękę trzyma pudełeczko i dziewczynę, prawą wprawnie zakłada szkła.

SZEF *(zjawia się z tyłu)* Umiesz tekst?

MAREK Tak.

Zdenerwowana Piętosa krąży po scenie, narzeczony nie jest jej w stanie uspokoić. Siwecka i jej narzeczony przysiedli na schodach. Szef jest nieco zdziwiony, że Marek i Monika tak się przy wszystkich tulą, ale jednocześnie wie, że coś tu jest nie tak. W każdym razie jest mu niezręcznie strofować pupila, gdy siłą rzeczy musi też patrzeć w oczy dziewczynie.

SZEF Gdzie byłeś?

MAREK Tutaj.

Asystent podaje Markowi fioletowy garnitur. Marek, po chwili bezruchu, bez słowa zaczyna zdejmować ubranie. W którymś momencie musi puścić Monikę. Dziewczyna staje obok, po chwili robi kilka kroków do wyjścia.

MAREK Zaczekaj moment.

Monika odwraca się w jego stronę, ale nie zatrzymuje się, robi kilka kroków tyłem i znowu odwraca się do wyjścia.

SZEF *(ciszej)* Kłopoty osobiste?

MAREK *(głośno)* Nie, skąd. *(patrzy za odchodzącą)*

SZEF Nie spieprz mi finału.

Do Moniki podchodzi Asystent, cicho rozmawiają przez moment. Monika krótko odpowiada, zaprzecza.

MAREK Nie spieprzę.

SZEF To dobrze, *(uśmiecha się)* bo musiałbym cię zastąpić tym sympatycznym Konradkiem.

Marek bez słowa patrzy na Szefa. Szef z uśmiechem staje z boku, Marek rusza za dziewczyną. Monika urywa rozmowę z Asystentem, wychodzi. Asystent odbiera jakąś informację przez słuchawkę w uchu, odwraca się do ekipy.

ASYSTENT Pięć minut.

TECHNICZNY *(przez głośnik)* Nie mamy jednego czipa. Ciszę proszę, sprawdzamy.

Wszyscy zamilkli, przez jakieś techniczne sztuczki kroki Moniki i Marka brzmią jak wystrzały.

TECHNICZNY *(przez głośnik)* Proszę nie hałasować!

Monika i Marek zatrzymują się. Słychać odgłosy sprzężonych mikrofonów.

ASYSTENT *(przez głośnik)* Pani Mario, proszę coś powiedzieć.

Siwecka wstaje ze stopnia. Głosy sprawdzanych quizowiczów roznoszą się po całym studio, jakby mówili przez megafon.

SIWECKA Raz, dwa, trzy...

Monika zdejmuje buty i wychodzi ze studia na bosaka. Marek idzie w jej ślady.

ASYSTENT *(przez głośnik)* ...kuje. Pani Krysiu... *(do kogoś)* Daj trójkę! *(znowu bezpośrednio do mikrofonu)* Pani Krysiu, bardzo proszę.

PIĘTOSA *(wesół)* Raz, dwa, trzy!

TECHNICZNY *(przez głośnik)* Dobrze.

Marka i Moniki już nie widać.

TECHNICZNY (przez głośnik) Dziękuję, (do kogoś) Daj Marka. (do mikrofonu) Pan Roszko.

MAREK (przez głośnik) Kocham cię, do kurwy nędzy!

Cisza.

TECHNICZNY (przez głośnik) To pan, panie Marku? Jeszcze raz poproszę.

Cisza.

SZEF Marek!

MAREK (przez głośnik) Raz, dwa, raz.

TECHNICZNY (przez głośnik) Dziękuję. Jesteśmy gotowi.

ASYSTENT Minuta. Na miejsca proszę.

Rozgardiasz przed nagraniem.

SIWECKA (do coraz bardziej zdenerwowanej rywalki) Wszystko będzie dobrze, naprawdę!

ASYSTENT Trzydzieści.

SZEF (przez głośnik) Dziesięć.

Ciągle nie widać Marka.

SZEF (przez głośnik) Dźwięk.

TECHNICZNY (przez głośnik) Łączyć.

SZEF (przez głośnik) Pięć...

Ciemność. Piki. Brzęczyk. Cisza. Nagle rozbrzmiewa muzyka i snop światła ukazuje Marka na szczycie schodów.

MAREK (uśmiech) Witam państwa serdecznie, ja – Marek Roszko i moi (ruch ręki) wspaniali przyjaciele! (zaczyna schodzić) Wielki to dla nas honor, że zaszczylicie państwo te skromne mury i przyszłście... (całuje dłoń tej samej siedzącej w pierwszym rzędzie piękności; w lewej ręce trzyma buty Moniki) Czy my się skądś nie znamy? – na Parzystych! (taneczne pas)

Na widowni i scenie, w takt muzyki, zapalają się w przeróżnych miejscach światła. Jedno z nich odkrywa Monikę stojącą na bosaka, na skraju sceny i obok niej Charakteryzatorkę w butach za kolana i ubraniem Marka w rękę. Prezenter kieruje się do zawodników.

MAREK Tak, proszę państwa, będzie finał! Finał naszego genialnego! rewelacyjnego! konkursu!! – (zatrzymanie, pauza) Parzyściii! (fanfary) (przechodząc koło Moniki, uśmiecha się do niej promiennie) Dziękujemy naszym sponsorom! Dziękujemy naszym parzystym, że pokazali nam, co to znaczy dobra zabawa w dobrym stylu! Dziękujemy wspaniałej publiczności! Ale teraz, proszę państwa, to, na co czekaliśmy, to co spędzało nam sen z oczu: finał!!! (Fanfary) Tytuł „Parzystych Roku”, tę wspaniałą parę butów..., nie, nie, buty nie, kto dzisiaj chodzi piechotą?... ale kluczyki do pięknego, rdzawobrazowego tico odbiorą... (wyszarpuje z kieszeni kluczyki i ruchem ręki wskazuje kierunek, gdzie podąża światło – odkrywając Charakteryzatorkę stojącą samotnie i na bosaka)

Kobieta nie trzyma już marynarki Marka, w której były klucze do jego mieszkania. Po Monice ani śladu. Światło po chwili przesuwają się na czekających w napięciu zawodników. Marek stoi z kluczykami w ręce. Do kluczy przyczepiony jest breloczek w postaci samonapełniającego się różowego balonika w kształcie serduszka, z napisem „Parzyści”, który teraz wesoło dynda na sznurku. Marek przez moment błądzi wzrokiem po obecnych.

MAREK (do Asystenta bardzo spokojnie) Gdzie jest Monika?

ASYSTENT (prerażony szuka pomocy wśród zawodników, ale wszyscy zastygli w bezruchu. Odpowiada więc) Poszła.

MAREK (przez moment wpatruje się w niego bez słowa. I jakby wraca do roli prezentera) No to, proszę państwa, mam zaszczyt powiedzieć, że teraz będzie... co

teraz będzie? Będzie finał! Finał naszego genialnego! rewelacyjnego! konkursu!! Parzyściii!

Technik reaguje jak zawsze na hasło „Parzyści” i puszcza charakterystyczne fanfary.

MAREK (wybuchając śmiechem) Parzyściii! (fanfary. Marek ryczy ze śmiechu. Porywa do tańca Siwecką. Muzyka milknie) Parzyściii! (cisza) Co, nie ma? Parzyściii! (cisza) (Marek puszcza Siwecką rozkłada ręce w geście bezradności. Patrzy na wciąż trzymaną w ręce balonik) Przepraszam państwa bardzo. Tak się dałem ponieść energii naszych zawodników, naszych cudownych parzystych. (krótki śmiech) Ale już, już mówię, kto wygra, otóż, mili państwo, wygrali... wygrali... (podchodzi do zawodników i wyciąga w ich kierunku – raz bliżej Siweckiej, raz Piętosi i ich narzeczonych) kluczyki do samochodu z breloczkiem... wygrali... Parzyści! (znów rozlegają się fanfary, a Marek zamiast wręczyć nagrodę, bierze zawodnikom balonik sprzed nosa i wskakuje do beczki śmiechu. Pędzi, śmiejąc się jak szalony, w takt muzyki. Potem w ciszy. Biegnie. Kiedy wydaje się, że upadnie, zapiera się rękami i nogami (jak na szkicu Leonarda da Vinci) i wiruje jeszcze przez chwilę, nim ruch walca ustanie. W końcu spada na dno)

Do beczki podchodzi SzeF.

SZEF Już?

MAREK (przez chwilę leży bez ruchu. W końcu wstaje i wychodzi na scenę) Już. (chrząka) Przepraszam.

Stojący z tyłu sceny Paweł wypuszcza z rąk plecak Moniki. Podnosi go. SzeF przygląda się Pawłowi przez moment, ale wystarczająco długo, by Marek zdążył pomyśleć, że stracił pracę.

SZEF (do Asystenta) Mikrofon.

Asystent bez zwłoki podchodzi i zdejmując mikrofon Marka. Z Marka uchodzi napięcie jak z przekłutej dętki. Siada na stopniach.

SZEF (do wszystkich) Finał powtarzamy jutro. (przez moment patrzy na pupila) Dziesięć tysięcy za odcinek i dwadzieścia procent premii. I ani grosza więcej. (wychodzi)

W ślad za SzeFem wychodzi reszta ekipy teleturnieju. Na schodach zostaje Marek.

MAREK (do publiczności, siedząc na schodach) Przepraszam państwa bardzo. Przykro mi, że tak wyszło. (wstaje) Niemniej, mam nadzieję, że jutro, o dziewiętnastej, spotkamy się raz jeszcze na finale naszego ulubionego teleturnieju, „Parzyściii”!!!

Fanfary.

Tekst napisany dzięki pomocy finansowej wojewody katowickiego.

Prapremiera odbędzie się w Teatrze Śląskim im. Wyspiańskiego w Katowicach.